Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 180 Lwów, środa 9 sierpnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Ich konstytucja

Wielką prawdę powiedział p. Sławek w swej niedzielnej mowie pod krzyżem Traugutta, mówiąc, że życie zbiorowe jest zbyt skomplikowane, aby jeden człowiek nawet tej miary co marszałek Piłsudski mógł regulować wszystkie szczegóły. Nie wiemy, czy słowa te miały być usprawiedliwieniem podanego przez p. Sławka rzekomego faktu, że „gdy przewrót majowy, ten stan rzeczy (partyjnictwo) obalił, głos opinji żądał, by władzę dyktatorską objął człowiek, któremu naród wierzy". Znaczy to, że Józef Piłsudski po maju 1926 mógł, ale nie chciał zostać dyktatorem. Czy tak istotnie było, o tem sąd wyda historja — narazie głównym tematem, jaki ta mowa rzuciła opinji, jest kwestja przyszłego Senatu.

Trudno, jeżeli nie chce się być złośliwym, rozstrząsać historyczno-filozoficzne uwagi prezesa BB na temat przeszłości, na temat lepszych i gorszych metod rządzenia, na temat konieczności silnej władzy wykonawczej itd. Ten bezimienny autor tego wypracowania, nazwanego mową p. Sławka, miał widocznie wytkniętą marszrutę: miał pozbierać argumenty, sięgające od wieków średnich po dzień dzisiejszy dla uzasadnienia konieczności „elity" jako jedynego czynnika uprawnionego i zdolnego do wykonywania władzy. Czy jednak potrzeba dopiero **słowami** wypisać w przyszłej konstytucji to, co już obecnie jest **faktem**? Czy teraz, przy starej konstytucji, bez uprzywilejowania „elity" stan rzeczy nie jest taki sam, jaki miałby być po uchwaleniu zmiany? Czy tak znienawidzony i pogardzany przez sanację „przerost sejmowładztwa" nie zamienił się w przerost władzy wykonawczej i to nie na podstawie choćby złej, ale ustawy, a na podstawie — powiedzmy ostrożnie — środków, któremi ta władza rozporządza?

Powiada p. Sławek, że Józef Piłsudski nie chciał być dyktatorem — niech będzie, że niema w Polsce dyktatury, jeżeli niema dyktatora. Ale za to chce się zrobić narazie 30.000, a potem 100 dyktatorów — czemże bowiem byłby wyposażony we wszystkie prawa Senat, wybrany przez 30.000 „krzyżowców", a potem uzupełniany przez 100 ludzi, tworzących pierwszy Senat? Byłby to prawdziwy unikat w konstytucjach całego świata, unikat tak wyjątkowy, że nawet pisma oddane sanacji nietyle sercem, co interesem, pozwalają sobie na zastrzeżenia z powodu wyeliminowania tysięcy ludzi skądinąd dla państwa zasłużonych, którzy jednak nie mieli okazji, czy szczęścia do przystrojenia się w „krzyż".

P. Sławek mówił, a organa sanacyjne piszą, jakby sprawa była już przypieczętowaną; jakby to, co powiedziano w niedzielę na cytadeli warszawskiej, było niemal skodyfikowane, tj. zrobienie z tego obowiązującej ustawy byłoby tylko czczą formułą, jak np. uchwalenie pierwszej lepszej ustawy samemi głosami BB. Nie wątpimy, że ani p. Sławek, ani ci, co jego planom przyklaskują, nie łudzą się, aby mogli to zrobić w sposób normalny, tj. drogą na Sejm i Senat. Mogą wprawdzie mówić i pisać, że mają już kwalifikowaną większość w kieszeni — skąd ona się miała wziąć, to widocznie ich tajemnica, której wyjaśnienie ma przynieść sesja jesienna, o ile sprawdzi się zapowiedź, że elaborat konstytucyjny ma już w listopadzie znaleźć się na stole Wysokiej Izby. Wtedy w świetle publicznej dyskusji pokaże się, czy te zapowiedzi, raczej groźby, są czemś więcej, niż atrakcją zjazdową.

Zaoczna konfiskata

W niedzielę ubiegłą, 6 sierpnia, w rocznicę wymarszu strzelców z Oleandrów — został nasz dziennik skonfiskowany.

Nie wiedziała o tem nasza redakcja, ani nasza administracja, ani nasza drukarnia — nikt nas o konfiskacie nie powiadomił. Wiadomo — święto strzeleckie — wielka parada — nie było czasu. Dopiero we wtorek sprzedawcy przedłożyli administracji policyjne pokwitowania za zabrane egzemplarze.

Stąd dowiedzieliśmy się na trzeci dzień, że w niedzielę była konfiskata.

Za co skonfiskowano ten niedzielny numer? Zachodzimy w głowę.

Czyżby za artykuł wstępny o rocznicy wymarszu z Oleandrów? Być może, ale chyba nie, jeszcze nie, jeszcze czas na to...

Więc chyba za wzmiankę o generale Zagórskim? Być może, zapewne za to.

Aby się upewnić, zapytujemy telefonicznie w starostwie, za co na nas spadła — akurat w niedzielę — akurat 6 sierpnia — ta zaoczna konfiskata? I otrzymujemy urzędową odpowiedź:

Za trzy ostatnie wiersze przedruku z nieskonfiskowanej części warszawskiego „Zielonego Sztandaru".

Ciekawe, że też nikt z nas, ani z naszych prawników nie wpadł na to! A to było przecie takie proste...

Szlakiem kadrówki...

Jest kryzys czy niema?

P. Prystor został — po swem ustąpieniu — ogłoszony „premjerem gospodarczym". Skąd ten tytuł, wiedzą chyba tylko ci, którzy go wymyślili. P. PRYSTOR WALCZYŁ Z KRYZYSEM W TEN SPOSÓB, ŻE NIE PRZECIWSTAWIAŁ SIĘ ZŁU, CZEKAŁ NA ROZWÓJ WYPADKÓW, pomagając w tym rozwoju takiemi nieistotnemi środkami, jak walką o ceny kartelowe. Rozumie się, że KRYZYS TAKICH ŚRODKÓW NIE ULĄKŁ SIĘ, rozwijał się dalej — ku katastrofie.

Odszedł p. Prystor, przyszedł p. Jędrzejewicz. Mówiło się w tym miesiącu maju, że jest to tylko odejście chwilowe, że p. Prystor po wypoczynku powróci, że p. Jędrzejewicz będzie tylko „letnim premjerem". Czy tak będzie, kto może przewidzieć wobec tego, że u nas zmiany ministrów nie są przecież następstwem **rzeczowych** względów. Narazie sprawa nie wygląda tak, aby p. Jędrzejewicz miał się uważać tylko za „locum tenens" — przeciwnie, USADAWIA SIĘ NA DŁUŻSZY CZAS.

Przedewszystkiem zamienił tytulaturę: z premjera gospodarczego zrobił się polityczny. Na t. zw. zjeździe gospodarczym BB dnia 1 czerwca proklamowano KONIEC KRYZYSU DLA RZĄDU: rząd zrobił swoje, teraz kolej na społeczeństwo, aby samo sobie radziło. Jeżeli rząd nie ma z kryzysem do czynienia, zatem ten nie istnieje — coś innego mówią fakta, a w szczególności FALA STRAJKÓW W KRAJU, POŁOŻENIE W GÓRNICTWIE i t. d. Rola strusia, chowającego głowę w piasek na widok niebezpieczeństwa, może odpowiada pojęciu BB o zajęciu się losem ludności, ale kryzysowi ta rola nie szkodzi, NIE WSTRZYMUJE JEGO NISZCZYCIELSKIEGO POCHODU NAPRZÓD.

Jeszcze jedno potwierdzenie ignorowania kryzysu dał wiceminister spraw wojskowych gen. Składkowski w swej mowie na niedzielnym zjeździe legjonistów. Była to mowa „na wesoło" w przeciwieństwie do „poważnej" mowy p. Sławka. Gen. Składkowski mówił o kryzysie w taki sposób, jakby to był najdoskonalszy temat do żartów — niewiadomo tylko, czy przypadło to do gustu niejednemu ze słuchaczy, dla których KRYZYS JEST BARDZO REALNEM ZAGADNIENIEM. Można jednak obrócić go w żart, jeżeli tego wymaga koncepcja sanacyjna, która w tej chwili WYSUWA NA CZOŁO SPRAWY POLITYCZNE, TRAKTUJĄC GOSPODARCZE JAKO UBOCZNE, jako coś, czem nie warto się przejmować w czasie, gdy na porządek dzienny wysuwa się tak doniosłą — jak dla kogo — sprawę zmiany konstytucji.

Stoimy wobec znamiennego faktu ZMIANY FRONTU Z GOSPODARCZEGO NA POLITYCZNY. Przez dwa lata rządów p. Prystora konstytucja nie była aktualną; robiło się wprawdzie jakieś posiedzenia i uchwalało jakieś tezy, ale nie traktowano tego ani jako pilne, ani jako jedyne zbawienie dla państwa. Teraz inaczej: kryzys urzędownie nie istnieje, a że istnieje mimo to, więc robota około zacierania go: dać społeczeństwu inny temat do dyskusji, a o kryzysie zapomni. Trzeba tylko jeszcze jedno zrobić: ogłosić sankcje karne za mówienie i pisanie o kryzysie, a wtedy będzie z nim koniec.

Powódź nowych dekretów

Ministerstwa zakończyły już pracę nad projektami nowych dekretów. Dekretów tych w dziedzinie gospodarczej i administracyjnej ma być przeszło 20. Będą one wkrótce przesłane na radę ministrów. Ogłoszenie ich w formie dekretów prezydenta spodziewane jest w drugiej połowie września.

JULJUSZ SŁOWACKI

ELITA

(Z „ZAWISZY CZARNEGO")

W Polsce... rycerze naprzód w polu się popiszą,
A potem w karczmach sobie.. za to ciągną trunek
I pić mogą przez całe życie na rachunek;
I gdy im poprzek jacy przeciwnicy staną,
Mogą przez całe życie tą krwią niewylaną,
A z której sobie czopa wyjęli... husarze,
Mogą przez całe życie pluć mospanie w twarze
I opinje tem swoje... rozgłaszać w pokoju
Na tem słowie oparci tylko: byłem w boju...
Na tem słowie... fundament mając swój... jak wieże —
Rzekłbyś, że owa sztuka bić się.. raz się bierze
Jak chrzest.. a potem wiecznie już trwa sakramentem;
Toteż się brudzą... żółcią zachodzą i mętem,
Po zamkach zawieszają na oku zbroice,
A winem napełniają węgierskiem piwnice,
Tak, że dopóki w gardła przyjaciołom leją,
To się ich sławy jako te wina starzeją
I coraz niby lepsze... ku starości dążą —
Potem te sławy oni między sobą wiążą
I rodów zawiązują bezecne fontazie,
Które na tych piwnicach... a nie na żelazie
Stoją... w winach jak gniazda octowych robaków.
I to jest sława naszych, Zawiszo, Polaków...

MAŁY FELJETON

Ta trzecia

— Proszę, niech pan sam zobaczy. Towar — pierwszy gatunek. Robota eł - eł. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna. Pan objedzie całą Europę i pan drugiej takiej sztuki nie znajdzie. To nie konstytucja, to ananas.

Tak mi pewien sanator zachwalał przed paroma laty pierwszy projekt zmienionej konstytucji. Nie spierałem się z nim, bo z konstytucją, to jak z kobietą. Jeden lubi blondynki, drugi brunetki. Jeden przepada za grubemi, a drugi za chudemi. Jeden gustuje w kobiecie bez skazy, a drugiemu podoba się właśnie kobieta ze skazą, z przeszłością, z felerkiem i z innemi brakami. To zboczenie? Być może. A czy nie może być zboczeniec konstytucyjny?

Po pewnym czasie mój sanator znowu mię odwiedził.

— A co pan powie na to? — zapytał, rozkładając nowy projekt zmiany konstytucji.

— A co się z tamtą stało? — zapytałem.

— Tamta to do... ! Tamta się nie umywa do tej. Proszę obejrzeć te tezy. Czy pan już widział gdzie takie tezy? To jest konstytucja, że proszę siadać.

Ja wprawdzie nie usłuchałem i nie usiadłem, ale byli tacy, co usiedli i siedzieli.

Pozwoliłem fabrykantowi konstytucyj wygadać się. Nie spierałem się z nim, nie chwaliłem i nie ganiłem. Bo przecież znowu ta sama historja, że de gustibus non est disputandum (gust nie podlega dyskusji).

W niedzielę znowu wpadł do mnie.

— Był pan?

— Gdzie?

— Pod krzyżem.

— Nie, panie — odparłem — ja u nikogo nie siedzę pod krzyżem.

— No tak, racja, pan jest przecież opozycja. A może pan słuchał przez radjo?

— Nie słuchałem. Mój odbiornik często szwankuje. Zatyka go w pewnych miejscach. Niektórych tonacji wcale nie odbiera, naprz. BB-dur zupełnie nie odtwarza.

Mój rozmówca zaczął mi klarować najnowszy, trzeci projekt konstytucji.

— A co się stało z tym drugim projektem? — zapytałem zgłupia frant.

— Ten z tezami? Ten jest do chrzanu. Chcieliśmy go tanio sprzedać republice Andora, która sprawiała sobie nową konstytucję, ale Andora odpowiedziała, że odleżałego towaru nie kupuje.

Mój interlokutor długo, długo mi tłumaczył zasady nowego projektu, a w końcu zaznaczył:

— Żebyście nie mówili, że pierwszy Senat wybierać będą wyłącznie ludzie z BB., przewidziane jest także prawo głosu dla AA., t. j. dla obu panów posłów Arciszewskich należących do opozycji, przyczem w równej mierze uwzględniona jest opozycja lewicowa, jak i prawicowa. Bardzo to zręcznie no i — przyzna pan — sprawiedliwie.

— Naturalnie, i jak jeszcze, ale mam jedno zastrzeżenie — rzekłem. Jeżeli senat ma być równouprawniony z sejmem, to i wybory do sejmu winny być podobne do wyborów senackich. Komu potrzebne są powszechne wybory? To tylko duży koszt i odrywanie ludzi od wyścigu pracy. Ja panu coś poradzę. Powiedz pan tam komu należy, że jeśli do senatu wybierać będą kawalerowie Virtuti Militari, to niechaj do sejmu wybierają wyłącznie panny „für tutti militari" (dla wszystkich wojskowych). Leć pan prędko i niech to zaraz poprawią, by za rok nie trzeba było opracowywać czwartego projektu.

Poleciał.

ULTIMUS.

H. N. Brailsford

Po zgonie konferencji londyńskiej

II.

Również i sprawa ceł oraz kontyngentów przywozowych nie może być roztrząsana w oderwaniu od tego zagadnienia. O ile każdy z importujących krajów będzie stosował politykę redukcji płac, pociągnie to za sobą w sposób nieunikniony podniesienie stawek celnych i wprowadzenie rygorystycznych przepisów kontyngentowych, gdyż kraj o zmniejszonej zdolności nabywczej musi z konieczności mniej sprowadzać z zagranicy.

I to właśnie kardynalne zagadnienie, *jak podnieść zdolność nabywczą najszerszych rzesz*, nie zostało jednak wcale na Konferencji poruszone. Stany Zjednoczone A. P. powinny były wysunąć to zagadnienie na pierwszem zaraz posiedzeniu i dopóty powtarzać żądanie umieszczenia owej sprawy na porządku dziennym, dopóki Konferencja nie musiałaby uznać jej wreszcie za kwestję największej wagi. Zamiast tego szef delegacji amerykańskiej wygłosił w dniu otwarcia namiętną mowę w obronie wolnego handlu. Gdy wreszcie w czasie, kiedy fiasko Konferencji stało się już oczywiste, zagadnienie wzmożenia zdolności nabywczej zostało poruszone pośrednio w jednym z wniosków delegacji francuskiej (wielki program robót publicznych), wszelka nadzieja na korzystną zmianę stanowiska Konferencji rozbiła się o chłodną odmowę rządu brytyjskiego, której dał wyraz Mr. Runciman.

Możnaby też utrzymywać z pewną dozą słuszności, że sprawa długów powinna była stać się centralnem zagadnieniem obrad Konferencji lub przynajmniej jednem z najważniejszych zagadnień. I ta sprawa wywiera również przemożny wpływ na wszelkie inne. Bo przecież brzemię długów wewnętrznych skłoniło przedewszystkiem Stany Zjednoczone do zdeprecjonowania dolara. Bo przecież ciężar długów zewnętrznych zmusił Niemcy do zredukowania płac w nadziei, że wywoła to zwiększenie wywozu. Z tych samych powodów Niemcy podniosły taryfę celną i wprowadziły kontyngenty przywozu, gdyż dodatni bilans handlowy stanowi u nich warunek spłaty procentów od długów zewnętrznych. Te same względy wywierały wpływ na stanowisko innych państw dłużniczych. Byłoby oczywistym nonsensem przypuszczać, że jedynie fala przewrażliwionego nacjonalizmu stała się na całym świecie przyczyną podskoczenia taryf celnych. Podniesiono je pod naciskiem długów. Nie nacjonalizm, lecz lichwa stanowi tu rdzeń zagadnienia. A mimo to i ten centralny problemat nie poddano na Konferencji żadnej dyskusji, cła zaś rozpatrywano jako oddzielną kwestję. Stany Zjednoczone domagały się wyłączenia z dyskusji sprawy długów między narodowych, a któżby się odważył poruszyć na tem zgromadzeniu bankierów jeszcze drażliwszą materję lichwy, uprawianej w poszczególnych krajach?

Obecnie każdy wyrzeka się tej Konferencji, która załamała się, ponieważ nie chciała się zająć sprawami podstawowemi i każdy powtarza szablonowo, że światu zagraża nacjonalizm jeszcze bardziej desperacki i bardziej obłąkańczy. To jest niewątpliwie prawda. Jedyna nadzieja spoczywa może w tem, że śmiała i inteligentna próba, podejmowana w Ameryce, może mieć pewne skutki poza granicami tego kraju. Kryzys rozpoczął się w r. 1929 na Wall Street (siedziba finansjery w Nowym Jorku). Uzdrowienie weźmie początek może w r. 1933 w Waszyngtonie. Reszta świata skorzysta może z tego, że wielki kraj miał na tyle rozumu, by podnieść płace, obniżyć długi i skrócić czas pracy.

Ale widok tej Konferencji w Londynie i równie smutnych obrad rozbrojeniowych w Genewie budzi inne jeszcze refleksje. Czy cała ta próba ugruntowania wspólnoty międzynarodowej, podjęta przez powołanie do życia Ligi Narodów, nie jest przedwczesna? Ludzie działali w złudzeniu liberalnem, że państwa wszystkie, mocno wierzące w swą suwerenność narodową, wszystkie uzbrojone i gotowe do wojny, wszystkie prowadzące handel wedle zasad konkurencji imperjalistycznej, przecież mogłyby się zejść razem i zorganizować pokój i współpracę, nie wyrzekając się swych zasad podstawowych. Teraz przekonywamy się, że pierwszą koniecznością nie jest towarzystwo państw, które z winy owych zasad istnieć nie może, lecz raczej walczna organizacja, którąby najpierw urzeczywistniła podstawy międzynarodowości, a potem zbudowała na nich ligę narodów. Innemi słowy: niezdolność świata kapitalistycznego do rozbrojenia i do współpracy gospodarczej, jest wołaniem do nas, w tej ponurej godzinie, do odbudowania prawdziwej międzynarodówki socjalistycznej.

M. SAŁTYKOW-SZCZEDRIN.

Baran niepamiętliwy

(Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski)

Czy domowe barany były kiedykolwiek „wolnemi" — historja milczy. W zamierzchłej starożytności już patrjarchowie posiadali stada oswojonych baranów i następnie przez wszystkie wieki baran występuje jako rozpowszechnione na całej powierzchni ziemi zwierzę, jakby umyślnie stworzone na potrzeby człowieka. Człowiek ze swej strony stwarza całe nowe rasy baranów nie mające prawie nic wspólnego ze sobą. Jedne hoduje dla mięsa, drugie dla tłuszczu, trzecie dla ciepłych skór, czwarte dla obfitej i delikatnej wełny.

Same barany domowe, oczywiście, najmniej wiedzą o owym wolnym pradziadu, a uważają się, poprostu, za należące do tej rasy, w której zastała ich chwila urodzenia. Ta chwila stanowi punkt wyjścia baraniej historji; ale nawet i ta stopniowo blednie w pamięci w miarę osiągania przez barana wieku dojrzałego. Prawdziwie zaś mądrym nazywa się tylko ten baran, który niczego nie pamięta i nie pojmuje prócz trawy, siana i mieszanki, dawanych mu na pożywienie.

Ale zgryzota i nieszczęście nikogo nie ominą. Spał sobie kiedyś pewien baran i ujrzał sen. We śnie zobaczył widać, nie samą tylko mieszankę, bo wiem przebudził się niespokojny i długo szukał czegoś oczyma.

Zaczął sobie przypominać, co to było, ale, choć zabij, — niczego nie mógł sobie przypomnieć. Jakaś dal srebrzystym blaskiem okryta i nic więcej. Pozostało w nim tylko niejasne wspomnienie tej nieogarnionej srebrzystej dali, żadnych zaś określonych zarysów, ani jednej wyraźnej postaci.

— Owco! hej owco! co ja takiego widziałem we śnie? — spytał leżącą obok owcę, ale ta jako nieodrodna owca, nigdy snów nie miewała.

— Śpij, blagierze! — gniewnie odpowiedziała — nie po to przywieźli cię zza morza, żebyś sny miewał i franta udawał!

Baran był rasowym angielskim merynosem. Obszarnik Iwan Sozantycz Marnotrawski zapłacił zań szalone pieniądze i pokładał w nim wielkie nadzieje. Ale, oczywiście, nie poto przywiózł go zza morza, by od niego wywiódł się ród mądrych baranów, lecz dlatego, by płodził dla swego pana stada cienkowełnistych owiec.

I w samej rzeczy, zrazu, po przyjeździe na miejsce baran zaprezentował się z jaknajlepszej strony. Nie rozmyślał o niczem, niczem nie interesował się, nawet nie rozumiał gdzie i poco przywieźli go, lecz najzwyczajniej w świecie żył i używał. Co się zaś tyczy zagadnienia, co to jest baran oraz jakie są jego prawa i obowiązki, to nasz cap nietylko nie uprawiał żadnej propagandy na ten temat, lecz niewątpliwie nie domyślał się nawet, że podobne kwestje mogą zaprzątać baranie głowy.

I nagle ten sen... Co to był za sen — baran zupełnie nie mógł odgadnąć. Czuł tylko, że w jego życie wtargnęło coś niezwyczajnego, jakiś niepokój, tęsknota. I chlew ma, zdawało się, ten sam i paszę tę samą i to samo stado owiec poruczone mu dla doskonalenia, a jego jakby nie obchodziło wszystko. Łazi po chlewie jak ból po kościach i za całą robotę beczy:

— Co to takiego widziałem we śnie? Wytłumaczcie mi, co takiego widziałem?

Ale owce nie wykazały najmniejszego zrozumienia dla jego niepokoju, a nawet nie bez zjadliwości nazywały go mądralą i filozofem, co, jak wiadomo, w owczym języku jest bardziej obelżywe, niż „sufragan".

Od czasu gdy zaczął sny miewać, owce z żalem wspominały zwyczajnego, śląskiej rasy, barana, który przedtem w ciągu czterech lat z rzędu panował nad niemi, ale w końcu, za wysługę lat, został wyznaczony do kuchni i tam przepadł bez wieści (widziano tylko jak triumfalnie wyniesiono go z kuchni na półmisku na pańskie pokoje). To był prawdziwy służbista tryk! Nigdy żadnych snów nie miewał, żadnych niepokojów nie doświadczał, lecz wykonywał swą robotę według istotnego rozumienia baraniego statutu — nie chcąc wiedzieć o niczem więcej. I cóż! — jego, starego i wypróbowanego sługę zwolniono, zaś na jego miejsce wyznaczono jakiegoś próżniaka, marzyciela, który od rana do wieczora beczy niewiadomo o czem, a one, owce, chodzą tymczasem jałowe!

— Zupełnie nas ten angielski cymbał nie udoskonalił — żaliły się owce owczarzowi Nikicie; — żebyśmy przypadkiem za niego, za gamonia, nie odpowiadały przed Iwanem Sozontyczem!

— Uspokójcie się, kochane! — pocieszał je Nikita; — jutro ostrzyżemy go, a później wychłostamy pokrzywą — wnet się poprawi.

Jednak rachuby Nikity nie ziściły się. Barana nie ostrzyżono, a on tejże nocy znów ujrzał sen.

(D. c. n.).

PRZEGLĄD PRASY

—o—

REDAKTOR „CZASU" KRYTYKUJE PROJEKT P. SŁAWKA.

„Czas" w artykule wstępnym przyklaskuje myśli wzmocnienia w Polsce władzy prezydjalnej, a ograniczenia „sejmokracji". Uprzedza przytem p. Sławka, iż na tem stanowisku, które on dziś zajmuje, stała grupa Stańczyków, głosząca od roku 1866 „ewangelję silnej władzy państwowej".

Jednakże redaktor „Czasu" ma pewne zastrzeżenia co do „expose" p. Sławka...

Oświadcza on, że konstytucja polska, „zrywając z sejmokracją", musi

...„otoczyć Naczelnika państwa wielką powagą moralną, zapewniając wybór należytej osobistości; musi zamiast dotychczasowego manekina postawić na czele człowieka czynu i energji; musi mu dać w ręce duże środki władzy począwszy od odpowiedzialności ministrów i od prawa rozwiązywania sejmu; powinna też uczynić senat organem jego wpływów i narzędziem jego władzy. O tych wszystkich problemach — z wyjątkiem ostatniego — prezes BBWR nie wypowiedział swego słowa".

Ale właśnie ta jedyna sprawa, którą poruszył p. Sławek, jest, zdaniem redaktora „Czasu", postawiona błędnie. Chodzi mu o ową „elitę", o posiadaczów „Virtuti militari" i „Krzyża niepodległości" — o zabezpieczenie władzy tej grupie:

„Zapowiedź takiej reformy może nastręczyć liczne wątpliwości i wzniecić nastrój krytyczny. Czy pożytecznem byłoby konstruowanie przeciwieństwa między grupą „przodującą" a ogółem narodu? Czy to nie pomściłoby się w formie silnych tarć wewnętrznych i zwalczania grupy uprzywilejowanej przez upośledzoną? Wszak historja dostarcza wielu odstraszających pod tym względem przykładów! A nawet, gdyby ktoś przyjął potrzebę tworzenia elity uprzywilejowanej, czy trafną jest przyjęta narazie podstawa posiadania „Virtuti militari" i Krzyża Niepodległości?"

Autor podnosi zarazem, ile może przynosić państwu pożytku ofiarna praca żywiołów cywilnych.

* * *

Charakterystycznem jest jednak dla stosunków prasowych BB, że redaktor „Czasu", oceniający krytycznie wywody p. Sławka, drukuje obok swojego artykułu zachwyty p. Adama Piaseckiego nad ujęciem sprawy przez prezesa BB.

P. Piasecki orzeka:

„Senat, jako wyraz elity narodowej — to zdawać się może niedościgniony ideał, o który kruszyło sobie mózgi tylu myślicieli teoretyków różnych epok. Pułk. Sławek przyszedł z konkretnem rozwiązaniem, sięgnął do zasługi wojennej i już teraz można powiedzieć, że wstępnym bojem pozyskał opinję publiczną. Pozycja moralnie już jest zdobyta".

Słowem — wedle p. Piaseckiego może p. Sławek, jak Cezar, powiedzieć: „veni, vidi, vici" (przyszedłem, spojrzałem, zwyciężyłem) i wszystkich myślicieli w kąt zapędził.

P. PRUSZYŃSKI TEŻ ROZSTRZYGNĄŁ PROBLEM, GODNY MYŚLICIELA

Pisaliśmy już o tem, że p. K. Pruszyński w „Słowie" wymawiał u nas Ukraińcom, że przez swoje trzymanie się zdala od spraw państwowych, względnie od BB, pozbawili konserwatystów wileńskich możności zwalczenia paktu polsko-sowieckiego, a doprowadzenia do skutku sojuszu z Hitlerem.

Ale p. Pruszyński wogóle uważa, że opozycja jest jakby dobrowolną sterylizacją. Dziś PPS — zdaniem jego — mniej znaczy, niż „frakcja rewolucyjna" czyli BBS! — A endecja? Oto, co o niej pisze:

„Endecja jest wielkim obozem politycznym, w razie swego zwycięstwa odegra wielką rolę, ale niemniej cała ta siła dziś nie ma żadnego pozytywnego znaczenia, unieaktywnia całe masy prawicowych głosów ją popierających. Ludzie, którzy w r. 1926 przewidywali niedługi żywot reżymu, pomylili się. Otóż my, jako prawicowa grupa prorządowa, staraliśmy się zawsze wykazywać, że dzisiejsza opozycja, to jest właśnie unieaktywnianie na czas bardzo długi tych sił, które do opozycji idą.

Głosiliśmy: im więcej katolików, im więcej prawicowców w łonie BBWR, tem będą w nim mieli więcej do gadania, tem ich wpływ na rządy państwem będzie większy. Trudno przewidzieć, ileby zdołano już zdziałać, gdyby przez tych długich 7 lat Endecja nie pracowała wytrwale nad tem, aby katolików i prawicowców było w obozie rządowym jak najmniej, ergo, by ich wpływ na bieg spraw państwowych, w tak ważnym momencie jego przebudowy, był jak najmniejszy."

Słowem — wszyscy walić powinni do BB, a wtedy wszystkim będzie dobrze! Poza BB jest jakaś „stratosfera", gdzie powietrza brak. A w BB — raj.

Tylko p. Pruszyński nie wyjaśnia, jak różne postulaty godziłyby się w tym fantastycznym BB — i jak p. Sławek mógłby dyrygować taką wszechbebecją.

Pomysł wart opatentowania... na użytek najmłodszych pokoleń.

Walka konkurencyjna między Hitlerem a Goeringem

Zawsze to różnica — szczególnie w oczach niemieckiego małomieszczanina — między kapitanem, sławnym lotnikiem, kawalerem najwyższego orderu cesarskiego za waleczność a czeladnikiem malarskim, frajtrem i to nie na froncie, ale używanym do posyłek między komendami.

Herman Goering, nie będąc szlachcicem, należy jednak do — po naszemu mówiąc — elity, gdyż w Niemczech oficer z samego tego tytułu należał do „wybranych w narodzie". Jest też faktem, że na wojnie odznaczył się jako dowódca sławnej „sztafety Richthoffena", po wojnie zaś okazał znakomity węch, przyłączając się do słabego wtedy ruchu hitlerowskiego. Oddał też Hitlerowi olbrzymie przysługi; on był tym, który **DOPROWADZIŁ DO POROZUMIENIA Z WIELKIMI PRZEMYSŁOWCAMI**, którzy finansowali przedsiębiorstwo hitlerowskie. — Goering nie zapomniał też przy tej okazji o sobie; rozmawiając z przemysłowcami o „ideałach narodowych", nie omieszkał też polecać im zakupywania samolotów rzekomo dla „obrony fabryk przed atakami nieprzyjacielskiemi, a „przypadkiem" był w tych wytwórniach samolotów finansowo interesowany.

Obaj osiągnęli tyle, ile nawet nie marzyli: Hitler został kanclerzem, Goering prezydentem Reichstagu, premjerem pruskim, ministrem Rzeszy dla lotnictwa. Doszedłszy do takich szczytów, Goering zaczął coraz silniej przychodzić do przekonania, że wywyższony przez niego małomieszczanin Hitler z Braunau zawadza mu, ba — jest jego przełożonym. Zaczął tedy stopniowo uniezależniać się i tu nastąpiło **PIERWSZE STARCIE**. Goering chciał zostać biskupem Kościoła ewangelickiego w Prusiech — Hitler nie pozwolił mu. Goering wydał swój słynny „ukaz katowski", Hitler jako namiestnik Prus zawiesił jego wykonanie i oddał go do zbadania komisji złożonej z podrzędnych urzędników, gdzie **JUŻ NIE UJRZY ŚWIATŁA DZIENNEGO**. Wreszcie ostatnia faza tej walki: Goering ustanowił dla Prus radę stanu, Hitler w odpowiedzi zapowiedział utworzenie dla całej Rzeszy senatu z siedzibą w Monachjum, czyli **WYSUWA PARTYKULARZ PRZECIW STOLICY, BERLINOWI.**

Rozumie się, że ta walka toczy się jeszcze w granicach tzw. kompetencji między naczelnym „führerem" Hitlerem a jednym z „podführerów" Goeringem. Ale w przeszłości są już precedensy, jak takie walki się kończą. Grzegorz Strasser, niewątpliwie jedna z najtęższych głów wśród starych hitlerowców, także próbował chodzić własnemi drogami i doszedł tam, skąd wyszedł: został znowu farmaceutą. Coprawda, sytuacja teraz przedstawia się inaczej: wtedy chodziło o **ZDOBYCIE WŁADZY**, teraz chodzi o **ROBIENIE Z NIEJ UŻYTKU** i tu się pokaże, kto jest większym mistrzem w robieniu intryg i podkopów — **HITLER CZY GOERING**. Ten ma za sobą ten silny atut, że **NIE ROBIŁ PRZYRZECZEŃ, KTÓRYCH NIE MOŻE DOTRZYMAĆ, JAK NP. PRZYRZECZENIA HITLERA, ŻE ZA PÓŁ ROKU NIE BĘDZIE W NIEMCZECH BEZROBOCIA.** Jest już pół roku u władzy, a w bezrobociu poza normalnem sezonowem osłabieniem nic się nie zmieniło.

* * *

Jest w każdej dyktaturze regułą, że twórcy jej wkońcu muszą się pokłócić, a na placu pozostaje jeden. Kiedy Hitler z Goeringem ostatecznie się pokłócą i kto nad kim odniesie zwycięstwo — wedle informacyj podziemnych do rozstrzygnięcia musi przyjść.

Późne żale

(j) Świeżo mianowany prymasem Hiszpanji arcybiskup Toledo Tomasz, ogłosił pierwszy list pasterski.

„Przeżywamy obecnie — zaczyna prymas — okres jaknajgorszego zaniepokojenia. Nietylko bowiem Bóg został przez rewolucję z Hiszpanji wypędzony, lecz skutkiem sekularyzacji zwalono w gruzy ten wielowiekowy gmach, na którym opierał się chrystjanizm Hiszpanji.

Władza publiczna w Hiszpanji z zastanawiającem szaleństwem targnęła się na religję i spowodowała w ten sposób przekształcenia, które grożą poważnem niebezpieczeństwem życiu tego narodu".

Kończy się ten list stwierdzeniem, że to wolnomularstwo jest źródłem wszelkich rewolucyj, a szczególnie hiszpańskiej. W całem tem wystąpieniu reprezentanta kleru hiszpańskiego, czującego się jak widać bardzo samotnie po przepędzeniu zidjociałego Alfonsa i całej monarchistycznej kamaryli, uderza jedna rzecz. Oto ta „masońska rewolucja", która wyzwoliła naród hiszpański z pod jarzma monarchji i dyktatury ma jeszcze w sobie, jak widać, coś ze zgniłego „żydowskiego" liberalizmu, jeżeli pozwala na ogłaszanie takich listów pasterskich do pogubionych owieczek. Jeszcze nie jest tam tak źle.

Możeby tak podobny list pasterski próbował ogłosić któryś z biskupów ...niemieckich.

Wprawdzie rewolucja niemiecka, porządna, narrodowa, bez śladu jakiejś roboty „masońsko-żydowskiej", a nawet wprost przeciwnie — z mordowaniem masonów, socjalistów i innych żydów, napewno żadnego biskupa nie będzie tak do żywego oburzać. Ale gdyby tak spróbować. Chociażby dla porównania skutków?

I jeszcze jedno.

Jakże pouczająca jest obecna sytuacja kleru w Hiszpanji. Kler, a w szczególności jezuici, przez tyle wieków najpoważniejsza podpora monarchji, twierdza obskurantyzmu w najgorszem, hiszpańskim wydaniu, ostoja ostatniej dyktatury, duchowi ujarzmiciele narodu, interesami splątani z przepędzoną obecnie monarchistyczną szajką i w imię tej szajki roztaczający nad krajem swe czarne skrzydła, mają czelność teraz, gdy nie stało możnych opiekunów i pracodawców (chleb i to dobry wyludzali sami), czuć się pokrzywdzonymi. Mówią o wypędzaniu Boga, gdy przepędza się tylko tych, którzy o swoim Bogu dawno zapomnieli, oblepiwszy się dokoła tronu i eksploatując z niebywałą energją ...dobra doczesne.

Nie umieją ponosić konsekwencyj.

Nie walcząc, ale wyjadając chleb po tamtej stronie barykady, widząc klęskę swych panów, podkasawszy sutanny, przelazą na drugą stronę.

Gdy się ich nie puszcza, gdy się chce mieć kraj wydezynfekowany od zarazków ciemnoty, zaczynają wymyślać od masonów. Nie szkodzi.

HUMOR I SATYRA

—o—

SĘDZIA I TOGA

Bajka na czasie

Choć to sprawa sądowa, powiedzieć ją mogę:
Pewien głośny pan sędzia obstalował togę;
Bowiem nowa ustawa
Na takową wzór dawa.
Krawiec pobrał zaliczkę — półtora złotego,
I uroczyście zapewnił sędziego,
Że nie miną napewno małe dwa tygodnie,
Gdy pan sędzia nadzieje na się togę godnie!
No i tak się też stało. Gdy przyniósł ubranie,
Pan sędzia był szczęśliwy, patrząc z dumą na nie.
Zupełnie jak we wzorze: długa i fałdzista,
Więc był kontent pan sędzia, że krawiec — artysta.
Lecz zaraz, gdy przymierzył, czoło wnet zachmurza:
— Do licha, przecież toga jest wiele zaduża!
A krawiec, tak jak krawiec, czy też był partołą
Czy też minę krawiecką zawsze miał wesołą,
Dość, że zlekka się śmiejąc, powiada nieśmiały:
— Toga nie jest zaduża, pan do niej... zamały!
Skąd go poznał krawiec?—Z niedawnej rozprawy
A jak się sędzia zowie? Zgadnij, — gdyś ciekawy

(„Żółta Mucha")

IZA ZIELIŃSKA.

Kongres Socjalistycznej Partji Francji

(Ciąg dalszy)

Z grupy **Renaudel'a** zabiera głos **Montagnon**, doskonały mówca (autor książki „**Grandeur et servitude socialistes**") Wykazuje on, że konflikt pomiędzy grupą parlamentarną a partją jest tylko jednym z objawów ogólnego kryzysu doktryn. Socjalizm nie może zrodzić się w tym chaosie ideowym i ekonomicznym. Zapytujemy siebie czy klasa robotnicza jest już zdolną do odegrania decydującej roli. Przy rozważaniu faktów musimy zastanowić się nad przeciwieństwem, jakie zachodzi pomiędzy doktryną a rzeczywistością. Nie ośmielamy się zrewidować naszych doktryn, to też inne młodsze partje biorą nad nami górę i druzgocą nas. **W tem tkwi cała tragedja Socjalizmu.** Błędem naszym było, żeśmy nie badali takich zjawisk, jak rewolucja rosyjska, faszyzm włoski, hitleryzm niemiecki, ewolucję, dokonywujące się w Stanach Zjednoczonych. Byłoby nieskończenie pożyteczniej badać te przewroty społeczne zamiast toczyć spory o słowa i formę nagany dla grupy parlamentarnej za to, że spełniła swój obowiązek.

Kryzys Socjalizmu łączy się z kryzysem parlamentarnym i kryzysem demokracji. Ekonomia liberalna należy do przeszłości, ekonomja społeczna nowa musi dopiero siz narodzić. Demokracja żąda od państwa, aby położyło kres jej cierpieniom, a państwo jest bezsilne i nie ma najmniejszego wpływu na zjawiska ekonomiczne.

Idziemy ku planowej gospodarce kierowanej przez związki zawodowe, a obok tego musimy pamiętać o roli i znaczeniu „klas średnich", które noszą w sobie ferment rewolucyjny, jak to się ujawniło w Niemczech.

A młodzież? Ta szuka nowych dróg i pola do czynu, ale od czasu kryzysu jest zaniepokojona, niezadowolona z istniejących kierunków. Nie zbliża się do nas z powodu naszej martwoty, braku dynamiki, niepowodzeń. Szuka nadziei... Jeśli nie potrafimy ją rozbudzić, inni skorzystają.

Klasa robotnicza, rozgoryczona brakiem pracy, straciła zdolność reagowania.

Nie wynika stąd bynajmniej, abyśmy tracili wiarę w Socjalizm, ale trzeba szukać innych nowych dróg, orjentować się szybko i **do czynu przystąpić**. Odrodzić parlamentaryzm, stworzyć państwo silne, zdolne do kierowania gospodarką. My — socjaliści — musimy wziąć w ręce to wielkie dzieła przebudowy nowoczesnego państwa. Plany znajdziemy u **Saint - Simona i Proudhona**, i „trzymajmy się mocno gruntu nogami, patrząc na gwiazdy" jak powiedział **Rathenau**.

Lebas zasłużony poseł z Roubaix, wyjaśnia jak należy rozumieć uchwały, zapadłe w Arignon i jak ma się zachować partja wobec ich nieuszanowania. Skoro oddziały i federacja uchwaliły znaczną większością głosów naganę, to dlatego, że grupa parlamentarna mogła bez narażenia Rządu na upadek zastosować się do uchwał.

Występuje teraz **Paule Faure**, sekretarz partji i niewątpliwie najpopularniejszy dziś we Francji działacz Socjalistyczny. Mówi prosto, jasno, zrozumiale, nie bawiąc się w subtelną frazeologję. Jest to prawdziwy trybun ludowy o twarzy surowej i oczach pałających gniewem, przezywany przez przeciwników „**Fouquier - Tinville'm**". Dowodzi, że 80 proc. członków partji potępia zachowanie się grupy parlamentarnej. Przypomina, że **Daladier** proponował socjalistom udział w Rządzie i o mało co grupa parlamentarna nie przyjęła tej propozycji bez zastrzeżeń wbrew uchwałom Kongresów. Zwołana wówczas Rada Naczelna przypomniała jedynie zasady partji, nie wyrażając ani nagany ani żalu. I teraz nie chcecie przyjąć ani nagany (blame) ani żalu (regret), przeciwstawiając swoją wrażliwość. A wrażliwość partji czy nie zasługuje na Wasze uwzględnienie? Jeśli znajdą się recydywiści, Komisja Administracyjna przedsięweźmie środki zaradcze.

Renaudel ze swego miejsca woła z ironią: Doskonale! Doskonale! **Faure** mówi dalej:

Powołujecie się na **Jaures'a**, którego życie było wspaniałą ewolucją ku Socjalizmowi, gdy tymczasem wy idziecie drogą odwrotną. Nieprawdą jest aby nagana pomniejszyła Wasz autorytet wobec wyborców, zrozumieją oni doskonale, że poddanie się dyscyplinie partyjnej jest czynem szlachetnym, urośniecie w ich oczach. Dowodzicie, że w dyskusjach i rezolucjach oddziałów nie uczestniczyło 135.000 członków, a co wam pozwala przypuszczać, że ci nieobecni stoją po waszej stronie? Oczywiście, nagana nie jest rozstrzygnięciem sprawy, a jedynie **sposobem przywrócenia karności**. Nie mam phetensji burzyć koncepcji i tradycje partji odnośnie do polityki parlamentarnej, ale czyż mamy w niej uczestniczyć, posługując się staremi, przeżytemi metodami? Czy dla rozwiązania poważnych problematów musimy wyłącznie zwracać się do parlamentu? Rzucają nam szydercze wyznanie: „Kamienie z bruku oczekują na was". Nie! nie mamy złudzeń. Wiemy bardzo dobrze, że epoka nowoczesnych rewolucji minęła, wiemy jak skuteczną bronią w rękach władzy jest 200 karabinów maszynowych. Ale liczymy na wielkie masowe ruchy ludowe, dla nich musimy mobilizować wszystkie siły i zużytkować nasze zasoby, aby stworzyć nowy porządek.

Głosowaliście za budżetem, który nie zawierał żadnej reformy społecznej, jesteście „reformistami bez reform". Jeśli ograniczycie się do reperowania i łatania starego gmachu, to młodzież za wami nie pójdzie. Nadchodzi pora czynu, trzeba dać nie uchwały kongresowe, ale **nowy program akcji**. Aby niedopuścić do faszyzmu, partja socjalistyczna musi wystawić hasło **socjalizacji wszystkich środków produkcji**.

Przemówienie to wywołało owacyjną, długotrwała burzę oklasków. **Faure** powitany został i pożegnany powstaniem całej publiczności i śpiewem „Międzynarodówki.

(D. c. n.).

Tow. Antonina Szererowa

Onegdaj zmarła w Warszawie śmiercią tragiczną zasłużona działaczka P.P.S., tow. **Antonina Szererowa**.

Życie tow. **Szererowej** było ofiarną, żmudną pracę dla idei. Przez szereg lat pracowała w organizacji lwowskiej P. P. S., oddając jej wielkie usługi dzięki swojej wiedzy i pracowitości. Następnie czynna była przez dłuższy czas w Wiedniu, wśród polskiej emigracji.

Po wojnie pracowała najpierw w Zagłębiu, gdzie odznaczyła się w szczególności jako t. zw. „**Inspektorka - korespondentka**", badając warunki życia i pracy klasy robotniczej. Następnie przyjechała do Warszawy, gdzie siły swoje, wiedzę i energję poświęciła pracy w **Robotniczem Towarzystwie Przyjaciół Dzieci**.

Przez szereg lat pracowała w Min Pracy i Opieki Społecznej.

W ostatnich latach tow. **Szererowa**, żyjąc z więcej niż skromnej emerytury, zapadła ciężko na zdrowiu i znajdowała się w opłakanych warunkach materjalnych.

Był to człowiek głęboko ideowy, o charakterze nieskazitelnym.

Cześć pamięci Zmarłej!

Jak endecy witali strzelców w r. 1914

(Dokończenie).

Pokazało się odrazu, że zza kordonu przyszła rzesza zbrojna, nie posiadająca żadnych zasobów pieniężnych i niezaopatrzona dostatecznie nawet w koszule i w odzież. sankiuloci strzeleccy zaczęli więc dobijać się do mieszkań nieobecnych z powodu wojny oficerów i urzędników rosyjskich i zabierać stamtąd, co tylko się dało.

Gdy po mieście rozniosła się wieść o tem rabowaniu, ludność miejscowa, chcąc ochronić własność cudzą, oświadczyła swą gotowość dostarczenia pewnej ilości bielizny i odzieży, a komitet obywatelski, który w swej odezwie zastrzegł był nietykalność mieszkań nieobecnych Rosjan, udał się do „komisarza wojsk polskich", żeby poinformować go o tych nadużyciach i zażądać poskromienia bandytyzmu. Niestety, pan „komisarz" patrzył na to wszystkiego z innego punktu widzenia i sankiuloci grasowali dalej bezkarnie; żandarmi polowi, którzy trudnili się tą czynnością, zabierali nawet takie rzeczy, jak majtki kobiece i perfumy; sprzęty i naczynia zbytkowne, jak maszynki do robienia lodów, oraz drobiazgi ozdobne z salonów i biżuterję; szperali po piwnicach i spiżarniach, wydobywając z nich wina kosztowne i konfitury, którymi raczono się z „damami", wiele zaś z tych rzeczy zrabowanych sprzedawano następnie za bezcen.

Z dniem każdym stawało się coraz bardziej widoczne, że banda zbrojna, nazywająca się dumnie „wojskiem polskiem", to poprostu bojówka socjalistyczna, chcąc urzeczywistnić swoje własne cele i załatwić swoje porachunki partyjne z roku 1905, lecz ogół ludności nie zdawał sobie jasno sprawy z poczynań tej armji strzeleckiej i jednostki nieoświecone lub niewyrobione umysłowo i zapalne, mianowicie kobiety główne zaczęły powoli ulegać wpływowi czadezw szumnych i urokowi młodzieży, idącej rzekomo „w bój nieustraszony".

Dnia 25 sierpnia samozwańczy komisarz, niejaki Michał Sokolnicki, obwieścił miastu, iż „z ramienia komendy wojsk polskich obejmuje władzę polityczną w Kielcach".

Odezwa „do mieszkańców Kielc" wzywała ludność do stawania w szeregach „armii polskiej" i do okazywania „wojsku polskiemu" wszelkiej pomocy czynnej, a „postanowienia obowiązujące" nakazywały niweczenie napisów rosyjskich i wywieszanie chorągwi polskich na wszystkich gmachach rządowych" miało to być „tworzenie faktów dokonanych". Aby uniknąć wszelkiej krytyki otwartej, „Komisarjat wojsk polskich" zakazał wydawania pism perjodycznych bez swego przyzwolenia, a natomiast sam usiłował wpływać na umysły przez moc słowa drukowanego i w tym celu zaczął wydawać swój „**Dziennik Urzędowy**", wymyślano w nim przedewszystkiem inteligencji miejscowej za jej „oziębłość i nieprzychylność", za jej rzekome „moskalofilstwo i niewolnicze tchórzostwo"; wypisywano artykuły bombastyczne i szerzono wieści fałszywe o wielkich zwycięstwach armji austrjackiej.

Gdy to wszystko nie działało jednak dostatecznie, gdy się pokazało, że kadry „wojska polskiego" nie rosną do rozmiarów „armji stotysięcznej", a datki i ofiary nie napływają do kasy bojowców, „komisarjat wojska polskiego" powziął zamiar urządzenia przymusowego poboru powszechnego, oraz zamiar pobierania podatków. Od najpoważniejszych obywateli kieleckich zażądano tedy, by kilku z nich weszło „dobrowolnie" w skład komisji poborowej i komisji podatkowej i żeby kolejno asystowali przy czynnościach tych komisyj. Obywatele kieleccy odmówili stanowczo temu żądaniu, wobec czego intendent bojówki oświadczył im wyniośle, że „dla takich tchórzów nie będzie miejsca w przyszłej Polsce, lub conajwyżej miejsce w przedpokoju".

Ten radykalny zamiar zniewolenia całej ludności do udziału czynnego w przedsięwzięciach bojówki był już szczytem rządów terorystycznych ciążącej na Kielcach, jak zmora, bandy zbrojnej; przeto wielu ludzi, zajmujących wybitne stanowiska, widząc całą grozę położenia, zaczęło opuszczać pospiesznie Kielce.

Gdy jednocześnie Nacz. Kom. Narodowy ogłosił w „**Nowej Reformie**" odezwę, oznajmiającą, że nie ustanowił wcale w Królestwie komisarzy wojskowych i że „**Dziennik Urzędowy**" wydawany w Kielcach, wychodzi bez wiedzy i aprobaty tego Komitetu, wówczas stało się już dla każdego oczywistem, że ta cała robota samozwańcza na gruncie kieleckim nie ma właśnie nic wspólnego z ruchem galicyjskim ściśle narodowym.

Zaświadczył o tem ostatecznie artykuł w ostatnim numerze „**Dziennika Urzędowego**", artykuł, oznajmiający, że „Komisarjat wojsk polskich" przekształca się na „Polską organizację narodowa", niezależną zupełnie od N. K. N., skoro ten nie chce nic postanawiać o tem, co ma się robić w Królestwie.

Kres tym rządom samozwańczym i terorystycznym położyło nagłe ustąpienie z Kielc wszystkich wojsk obcych, jakie tu były.

Mieszkańcy Kielc odetchneli, uwolnieni od tej zmory, jaka nad nimi ciążyła, ale szkody moralne i materjalne, sprawione przez nią, zostały. Inwazja strzelecka naraziła miasto na klęski, zbałamuciła wiele jednostek, spowodowała zamęt w orjentacji politycznej i przeszkodziła odrazu wszelkiej rozumnej pracy społecznej, jaka mogła była tutaj się rozwinąć.

Gdyby nie rządy „Komisarjatu wojsk polskich", byłby działał spokojnie Komitet obywatelski i byłyby czynne komisje, zorganizowane jeszcze przed zupełnem ustąpieniem władz rosyjskich; byłoby się zrobiło wiele rzeczywiście pożytecznego pod względem ekonomicznym i sanitarnym, byłoby się zebrało różne dane statystyczne i rzuciło posiew pod przyszły samorząd miejski, a miasto nie byłoby opustoszało.

Dziwna historja pewnego wynalazku

„Polonia" przynosi z Warszawy następującą osobliwą historję z życia „elity":

Zamożny do niedawna majster giserski, p. Józef Statler, obecnie starzec 85-letni, dokonał w ciągu życia kilku wynalazków, które przyniosły mu pieniądze i sławę.

Przed dwoma laty p. Statler zrobił nowy wynalazek, który nazwał „sposobem rozbrajania amunicji armatniej". Prób dokonano na forcie Bema. P. Statler rozbroił wówczas 272 pociski i komisja, w której brali udział wybitni fachowcy wojskowi, uznała wynalazek za bardzo doniosły. Wśród członków komisji znajdowali się generałowie: Lipkowski i Porzecki.

Wkrótce generał Porzecki zawarł ze Statlerem umowę, iż będzie eksploatował jego wynalazek. Statler miał otrzymywać 1000 złotych miesięcznie pensji w okresie rzeczywistej pracy, a na wypadek choroby, uniemożliwiającej mu pracę, miał dostawać 450 złotych miesięcznie. Umowę podpisano, jednak do eksploatacji wynalazku nie doszło.

Znalazłszy się w nędzy, Statler złożył podanie do pana prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o zapomogę na opatentowanie wynalazku. Na interwencję p. prezydenta samodzielny wydział wojskowy przy ministerstwie przemysłu i handlu przyznał Statlerowi 35 złotych na koszty opatentowania.

Jakież było zdziwienie sędziwego wynalazcy, gdy, złożywszy projekty w urzędzie patentowym, dowiedział się, iż wynalazek jego nie może być opatentowany, gdyż jest już wykupiony patent na nazwisko generała Porzeckiego i inż. Bielskiego.

Statler ponownie zwrócił się do p. prezydenta Rzeczypospolitej o przyznanie mu adwokata, — który zająłby się jego sprawą i wywindykował prawa do wynalazku. Z polecenia p. prezydenta zajął się tem adw. Dobrzyszycki, który wytoczył proces generałowi Porzeckiemu i inż. Bielskiemu przed sądem handlowym w Warszawie. Na świadka powołano między innymi generała Lipkowskiego, który wyraził głębokie przekonanie, że wynalazek należy do Statlera. Sprawa od półtora roku toczy się w sądzie handlowym, gdzie, z różnych względów, była już siedmiokrotnie odraczana. Jednym z powodów była śmierć inż. Bielskiego.

Sędziwy wynalazca znajduje się w skrajnej nędzy i mieszkał dotychczas w przytułku. Dopiero od niedawna, dzięki jednemu ze swoich znajomych otrzymał mieszkanko.

Zaznaczyć należy, iż p. Statler nawiązał kontakt z rumuńskiem ministerstwem spraw wojskowych, które zamierzało nabyć jego wynalazek, z powodu jednak niemożności uzyskania patentu, pertraktacje zostały zerwane.

Zaległe opłaty na fundusz drogowy

CZĘŚCIOWE UMORZENIE I ULGI

Minister komunikacji upoważnił wojewodów do częściowego umorzenia zaległych opłat z tytułu państwowego funduszu drogowego z wymiarów 1931/32 i 1932/33 r. od samochodów zarobkowych (autobusów ciężarowych i taksówek) według swego uznania. Pozostałe po ewentualnem umorzeniu zaległości będą rozłożone na raty miesięczne z tem, że ostateczny termin spłaty: 1) dla taksówek upłynie z dniem 31 marca 1935 roku, przyczem miesięczna rata spłaty nie może być mniejsza od 15 złotych; 2) dla autobusów i samochodów ciężarowych (zarobkowych) do 31 marca 1934 roku.

Oprócz powyższego, tym płatnikom (właścicielom pojazdów zarobkowych), którzy do dnia 1 kwietnia 1933 uiścili całkowitą należność z poprzednich lat i żadnych zaległości nie mają, przyznana została ulga w wysokości 50-procentowego wymiaru 1933/34, a tym płatnikom, którzy uiścili do 1 kwietnia br. nie mniej, niż 85 procent bez uwzględnienia umorzeń — 25 procent, tym zaś, którzy uiścili w powyższym terminie nie mniej, niż 70 procent całkowitej należności — 10 procent. Ponadto minister komunikacji zarządził umorzenie wszelkich odsetek i kar za zwłokę z wymiarów 1931/32 i 1932/33 za wszystkie pojazdy mechaniczne i konne, jak również za reklamy.

—ooo—

Program nauki w pierwszej klasie gimnazjum

Minister oświaty wydał instrukcję, dotyczącą programu nauczania w I klasie nowego 4-letniego gimnazjum. Na naukę religji przeznaczono 2 godziny tygodniowo, na naukę języka polskiego sześć godzin tygodniowo w pierwszem i trzy godziny w drugiem półroczu.

Nauka języka łacińskiego rozpocznie się w drugiem półroczu i zajmie pięć godzin tygodniowo. Na naukę nowożytnego języka obcego przeznaczono sześć godzin tygodniowo w pierwszem i cztery godziny tygodniowo w drugiem półroczu. Nauka historji i geografji obejmie po trzy godziny tygodniowo. Również po 3 godziny tygodniowo przeznaczono na naukę biologji i matematyki. Zajęcia praktyczne obejmą dwie godziny tygodniowo, ćwiczenia gimnastyczne dwie godziny tygodniowo i 10 minut codziennie. Na zabawy, gry i sporty przeznaczono dwie godziny tygodniowo.

Do przedmiotów nadobowiązkowych zaliczone zostały rysunki, muzyka i śpiew. Liczba uczniów, zapisujących się na początku roku szkolnego na naukę jednego z przedmiotów nadobowiązkowych nie może być mniejsza od piętnastu. Nadobowiązkowa nauka rysunków wynosić będzie dwie godziny tygodniowo, nauka muzyki i śpiewu do 4 godzin tygodniowo.

W gimnazjach czteroletnich, utworzonych z dotychczasowych gimnazjów klasycznych, nauka łaciny obejmować będzie w I klasie tylko dwie godziny tygodniowo. W gimnazjach nowego typu z ruskim i białoruskim językiem nauczania utrzymany został na ten rok szkolny program dotychczasowej klasy trzeciej w zakresie nauki religji i języka ruskiego, względnie białoruskiego w klasie pierwszej. We wszystkich innych przedmiotach obowiązuje program zawarty w instrukcji ministerjalnej. Państwowe gimnazjum z niemieckim językiem wykładowym w Toruniu utrzymuje w tym roku szkolnym w klasie pierwszej program dotychczasowej klasy trzeciej w zakresie nauki religji, języka polskiego i niemieckiego.

LISTY Z KRAJU

—o—

Grybów, 7 sierpnia.

SKUTKI ZNIESIENIA POWIATU. — „NOWI PANOWIE"

Rok minął, jak powiat grybowski po 495 latach istnienia został zniesiony ze względów politycznych przez sanację.

Podany oficjalnie powód zniesienia powiatu, a mianowicie brak samowystarczalności, nie może być poważnie traktowany wobec faktu, że cały szereg powiatów i nawet państw istnieje, chociaż nie są „samowystarczalne". Prawdopodobnie i Warszawa także nie jest samowystarczalna, — szczególnie po „wypadkach majowych".

Zobaczmy teraz, jakie są skutki zniesienia powiatu! Wiele sklepów zostało zamkniętych, cały szereg kupców ogłosił niewypłacalność, komorne i wartość realności spadły do połowy dawnej wartości, dziesiątki mieszkań stoi pustką, rzemieślnicy zredukowali swój personel pomocniczy, zaś efekt końcowy jest ten, że podatki spadły do połowy i okazały się nieściągalne.

Tak państwa, jakoteż powiaty stworzyło życie samo! Były powiat grybowski, jako górski, był ściśle określony działem wodnym. Austrja dwukrotnie znosiła powiat grybowski i reaktywowała, gdyż względy komunikacyjne i etnograficzne (Łemkowszczyzna) do tego ją zmuszały.

Prawdą jest, że w ostatnich latach miała sanacja wiele kłopotu z powiatem grybowskim. Wystarczy wspomnieć, że w przeciągu pięciu lat ostatnich tylko pięciu starostów wyleciało z Grybowa na emeryturę (Dziekoński, Magoński, Winiarski, Olszowski i Dynowski). Ale czy powiat temu był winien, lub jego samowystarczalność?! Powiat grybowski przez setki lat był samowystarczalny, dopiero w erze sanacyjnej, w erze aut samorządowych i rządów komisarskich stracił samowystarczalność, jak zresztą inne powiaty, a nawet całe państwa.

Istotnym zaś powodem zniesienia powiatu było warcholstwo niektórych mieszczan grybowskich z księdzem Solakiem na czele, oraz walka proboszcza z p. Długoszowskim z Bobowy, zaś obu tych ludzi z każdorazowym starostą. Ks. Solak, jako główny sprawca i wnioskodawca zniesienia powiatu — co sądownie stwierdzonem zostało — nie mogąc zdobyć supremacji nad żadnym ze starostów, na zjeździe samorządowym w Jaśle wobec przedstawicieli województwa postawił wniosek o zniesienie powiatu grybowskiego. P. Długoszowski zaś w czapie z piórkiem łaził po biurach starostwa i rządził jak szara gęś. „Pan z piórkiem" — na specjalnym drucie otrzymywał „rozkazy" i informacje o „ideologji komendanta", a gdy który starosta ośmielił się mu w czemkolwiek sprzeciwić, jechał do wojewody lub do „Bolcia" i starostę djabli brali.

Nie mogąc „panu z piórkiem" dogodzić, gdyż z żadnego starosty nie był zadowolony, skwapliwie skorzystano z propozycji ks. Solaka i powiat zniesiono.

W ostatnich dniach „sfery sanacyjne" rozpuściły w Grybowie pogłoskę, że powiat grybowski ma być reaktywowany! Ile na tem prawdy — zobaczymy!

* * *

Obecnie pierwszą personą w Grybowie jest komendant P. P. Prócz tego na czoło życia społecznego wysunęły się dwie nowe osobistości: kierownik szkoły p. Korzeń i p. Garduła, zastępca notarjusza. Nad osobami tych panów warto się zatrzymać.

Otóż p. Korzeń, chłopski syn z Ropy, który własnego ojca się wstydził, a rodzona siostra, która u niego służyła, musiała mu mówić „panie", nie z jednego pieca jadł chleb. Jako kierownik szkoły w Kąclowej przez cały czas wojny prawie nic nie uczył, lecz piastował różne godności komisarzy rekwizycyjnych. Jako 100-procentowy patrjota austrjacki z całym pietyzmem rekwirował chłopom zboże i metale na armaty, wypompował od chłopów i kolegów ostatni grosz na wojenne pożyczki, ostatni zaś z pośród nauczycieli zdjął ze ściany portret „najjaśniejszego pana". Godności owe komisarskie zyskiwał przy pomocy masła i kiełbas domowych, któremi starostów obkładał. Żona zaś p. Korzenia, która od trzydziestu lat jest „niebezpiecznie chora", — także z powodu „choroby" prawie nic nie uczyła. Efekt końcowy 20-letniej pracy pp. Korzeniów w Kąclowej jest taki, że wieś o całe dwadzieścia lat intelektualnie cofnęła się wstecz, a własni uczniowie na pożegnanie wybili p. Korzeniowi wszystkie szyby.

Za polskich czasów p. Korzeń przewędrował wszystkie partje polityczne. W roku 1919 kandydował na liście chadecji, potem był endekiem za Faderewskiego, za Witosa piastowcem, obecnie jest sanatorem. Gdy wizytatorem szkół został p. Kulański, przyjaciel żony p. Korzenia, został tenże przyjęty na wyższy kurs nauczycielski mimo prekluzyjnego wieku i otrzymał posadę kierownika w Grybowie. Człowiek, który „wypadki majowe" nazwał rokoszem Zebrzydowskiego, — dziś, otoczony splendorem sanacyjnym, chodzi nadęty i rządzi w Grybowie!

Podobny p. Korzeniowi jest p. Garduła, o którym pijacy grybowscy śpiewają „Stasiu Garduła, wódz nasz ukochany...", jest także w pierwszem pokoleniu inteligentem, gdyż jest synem „ciurysa stacyjnego" (określenie p. Garduły) ze Strzyżowa.

Obaj ci panowie zaparli się swego pochodzenia i stali się wrogami klasy, z której wyszli i która dała im stanowisko i chleb do ręki — plują dziś na ideały, które czcili i szanowali ich ojcowie.

P. Garduła naprzykład w dniu 1 maja 1929 r., gdy poseł Marek przemawiał na Rynku do robotników i kolegów jego ojca, ten p. Garduła, za krwawicę robotniczą wykształcony, z kilku kolegami urządził na Rynku kocią muzykę! Obecnie p. Garduła stał się sanatorem, gdyż ustawa notarjalna wchodzi w życie. Jako prezes „strzelca" organizuje i munduruje oddziały. Ciekawi jesteśmy tylko, dlaczego p. Garduła nie odbywa ćwiczeń wojskowych, jako oficer rezerwy? Innych munduruje, a siebie nie. Kilkakrotnie wyjeżdżał p. Garduła do Krakowa, wezwany na ćwiczenia wojskowe i po kilku dniach wracał, oświadczając, że „jest o 500 złotych lżejszy".

Dlaczegóż to człowiek zdrów i silny, który awansował na „wodza" pijaków grybowskich, — ćwiczeń wojskowych nie odbywa?

Obaj ci panowie decydują obecnie o wszystkiem w Grybowie, a na każdym kroku występują przeciwko chłopom i robotnikom.

Taki to los spotyka często chłopów i robotników, że na swej piersi i swą krwią odszczepieńców sobie wychowują. Niech to jednak nie zraża tak chłopów jak i robotników od kształcenia swych synów, gdyż nie każdy ptak swe gniazdo kala, a wyrodki do rzadkości należą. F. O.

—ooo—

Z kraju i ze świata

TRAGICZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA W KAŁUSZU. — W Kałuszu wydarzył się wypadek śmierci tamtejszego robotnika Wasyla Hawryluka, robotnika z salinami. Zajęty był on przy remoncie lokomotywy jako pomocnik przy maszynkach na salinach i zabity został wskutek usunięcia się lokomotywy z windy podczas podnoszenia tejże do góry. Maszyna spadając przycisnęła go do ściany betonowej tak nieszczęśliwie, że Hawryluk doznał zmiażdżenia klatki piersiowej i skonał na miejscu. W tym samym czasie zajęty był przy tej samej pracy praktykant techniczny Kazimierz Bała z Kałusza, który doznał uszkodzenia prawej nogi.

NAJSZYBSZY POCIĄG NA ŚWIECIE. Najszybszym pociągiem na świecie był dotąd ekspres na kanadyjskiej Pacific-Railway, który biegł z szybkością 133 km. na godzinę. Obecnie palmę pierwszeństwa wydarł mu ekspres na angielskiej Great Western Railway, t. zw. Cheltenham Flying Ekspress", który biegnie z szybkością przeciętną 138 klm. na godzinę, a miejscami odrabia nawet 153 km. na godzinę.

TELEGRAMY

WĄTPLIWEJ WARTOŚCI OBNIŻKA OSOBOWEJ TARYFY KOLEJOWEJ

Warszawa, 8 sierpnia (tel. wł.). Agencja „Iskra" donosi, że w ministerstwie komunikacji od dłuższego czasu prowadzone są prace nad rewizją taryfy osobowej. Rewizja ta — pisze „Iskra" — ze względów finansowych nie dopuszcza generalnej obniżki dochodów kolei z ruchu osobowego, natomiast mówi się o potrzebie rewizji licznych postanowień ulgowych.

STATYSTYKA A BEZROBOCIE

Warszawa, 8 sierpnia (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 5 sierpnia wynosiła 211344, o 2643 mniej niż w tygodniu ubiegłym. Na Śląsku bezrobotnych liczono 79,600, mniej o 101.

NOWE 10-ZŁOTÓWKI

Warszawa, 8 sierpnia (tel. wł.). Ukazały się jubileuszowe 10-złotówki z podobizną króla Jana Sobieskiego.

ZŁOTO POD WARSZAWĄ

Warszawa, 8 sierpnia (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi, jakoby w okolicy Komorowa pod Warszawą na folwarku Salis miano odkryć w piasku grudki złota. Piasek przesłano do analizy.

WIELKI POŻAR

Warszawa, 8 sierpnia (tel. wł.). Z Brześcia donoszą, że w osadzie Wysock, powiat soliński, wybuchł pożar, którego pastwą padło dwadzieścia domów mieszkalnych i 56 zabudowań gospodarczych. Cały zbiór tegoroczny został zniszczony.

OJCOBÓJSTWO

Warszawa, 8 sierpnia (tel. wł.). Wczoraj w nocy w Piastowie Zygmunt Staros zamordował swego ojca 60-letniego Jana. Między ojcem a synem od dłuższego czasu były na porządku dzien nym kłótnie na tle podziału majątku. Wczoraj w nocy Zygmunt wrócił do domu pijany — i wszczął kłótnię z ojcem. W pewnej chwili porwał wiszącą na ścianie starą szablę i zadał ojcu kilka ciosów w głowę. Wezwana policja znalazła ojca trupem, morderca zaś spał w łóżku. Aresztowano go i odstawiono do więzienia w Warszawie.

DOLAR

Warszawa, 8 sierpnia (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 6'61 zł. Bank Polski płacił 6'48 zł.

Londyn, 8 sierpnia. Na dzisiejszych giełdach europejskich zaznaczył się dalszy spadek tak dolara, jak funta angielskiego. W Londynie notowano dolara 4'66 w stosunku do funta. Funt angielski notowany był w Zurychu 17'10 i pół, w Paryżu 84'50 i w Amsterdamie 8'19.

STRAJK W STRASSBURGU

Paryż, 8 sierpnia. Strajk powszechny w Strassburgu nie został jeszcze zakończony. — Komitet strajkowy zawiadomił prefekta departamentu, że pracownicy skłonni są przyjąć orzeczenie rozjemcze ministra pracy. Pracodawcy natomiast oświadczyli, że skłonni są pertraktować z przedstawicielami robotników dopiero po podjęciu przez nich pracy. Wskutek strajku robotników instytucyj użyteczności publicznej miasto przedstawia się bardzo brudno. Bardziej zanieczyszczone ulice miasta zmywane są sikawkami przez straż pożarną.

Zemsta polityczna na kierownikach radja niemieckiego

Berlin, 8 sierpnia. Na polecenie tajnej policji politycznej aresztowano dziś członków poprzedniego zarządu berlińskiej stacji radjofonicznej w osobach intendanta Flescha, reportera radjowego Alfreda Brauna, dyrektora berlińskiego towarzystwa radjowego Magnusa i radcę ministerjalnego Giesetke, których odstawiono do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Aresztowany również były dyrektor radja berlińskiego Knoepfke doznał wskutek „nieoględnego" traktowania rozstroju nerwowego i musiał być przewieziony do szpitala. Aresztowanie członków byłego zarządu radjostacji motywowane jest oburzeniem ludności z powodu ujawnienia rzekomych nadużyć. W gruncie rzeczy jest to tylko zemsta polityczna na osobach, które nie zgodziły się na udzielenie hitlerowcom gościny w radju dla celów propagandy. Były komisarz radja niemieckiego sekretarz stanu von Bredow wystosował do ministra propagandy list, w którym oświadcza, że najzupełniej solidaryzuje się z aresztowanymi i prosi o takie same traktowanie jak aresztowani.

ARESZTOWANIE SYNA ŚP. PREZYDENTA EBERTA

Berlin, 8 sierpnia. Tajna policja polityczna aresztowała dziś posła do Reichstagu, naczelnego redaktora dziennika socjalno-demokratycznego „Brandenburger Ztg." Fryderyka Eberta, syna pierwszego prezydenta Rzeszy, posła socjalistycznego do Reichstagu Franciszka Kuenstlera i długoletniego przywódcę frakcji socjalistycznej w sejmie pruskim Heilmanna. Aresztowanych odstawiono do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Wedle komunikatu oficjalnego odstawienie aresztowanych do obozu koncentracyjnego odbyło się wśród naigrawań i znieważań rozbestwionych pałkarzy hitlerowskich. W obozie koncentracyjnym zarządzono apel i uwięzionych wprowadzono szpalerem, jaki utworzyli gnębieni tam jeńcy. Komunikat głosi z całym cynizmem, że na miejsce trzech uwięzionych „uwodzicieli narodu wypuszcza się równocześnie 6 uwięzionych robotników na wolność". Oczywiście, motywów aresztowania nie podają.

ZAMORDOWANIE REDAKTORA SOCJALISTYCZNEGO

Berlin, 8 sierpnia. Redaktor socjalno-demokratycznego dziennika „Volksblatt" w Detmold (księstwo Lippe), dawny sekretarz osobisty zamordowanego w r. 1919 premjera rządu bawarskiego Eisnera, Filip Fechenbach został przez hitlerowców aresztowany i zamordowany. Wedle kłamliwego komunikatu oficjalnego Fechenbach, który miał być odstawiony do obozu koncentracyjnego usiłował zbiec i podczas ucieczki został zastrzelony.

OBŁAWA NA KOMUNISTÓW

Berlin, 8 sierpnia. W dalszej akcji policyjnej przeciw komunistom aresztowano w ciągu ostatnich 24 godzin w samym Berlinie przeszło 60 osób, które odstawiono do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Także w innych miastach dokonano wielu aresztowań. W Bonn aresztowano 27 komunistów, w Magdeburgu 30, a we Wrocławiu 32 komunistów. Licznych aresztowań dokonano również w Westfalji.

TAJNA POLICJA POLITYCZNA W MIEJSCE „POLICJI POMOCNICZEJ"

Berlin, 8 sierpnia. Premjer pruski Goering wydał rozporządzenie, wedle którego policja pomocnicza „po należytem wywiązaniu się z postawionego jej zadania" zostaje z dniem 15 bm. rozwiązana. Miejsce jej zajmuje tajna policja polityczna, która pod względem okrucieństwa w niczem nie ustępuje zbirom z oddziałów szturmowych.

POZDROWIENIE HITLEROWSKIE W SZKOŁACH

Berlin, 8 sierpnia. Pruski minister oświaty Rust wydał rozporządzenie, na mocy którego we wszystkich szkołach wprowadzone zostaje obowiązkowe pozdrowienie hitlerowskie.

DUŃSKA DEMONSTACJA PRZECIW SWASTYCE

Kopenhaga, 8 sierpnia. W Apenrade w Szlezwiku duńskim doszło do nowych ostrych demonstracyj antyhitlerowskich z okazji przyjazdu do portu okrętu niemieckiego pod flagą hitlerowską. Robotnicy portowi odmówili pracy na tym okręcie. Na molo zebrał się tłum ludności, która w ostrych słowach domagała się usunięcia swastyki. Wobec groźnej postawy tłumu, kapitan okrętu polecił zdjąć godło obecnych Niemiec. Silny oddział policji wyparł demonstrantów z molo i ustawił silny kordon, aby nie dopuścić do wykroczeń. Na rynku zwołano tymczasem zgromadzenie, na którem w ostry sposób wystąpiono przeciw dopuszczaniu okrętów niemieckich do portów duńskich. Następnie wśród wrogich okrzyków antyhitlerowskich podarto na strzępy flagę hitlerowską.

Kopenhaga, 8 sierpnia. W Apenrade proklamowany został dziś popołudniu strajk generalny. Przywódca związków zawodowych i przywódca partji socjalno-demokratycznej w Apenrade udali się do prezydenta policji i zażądali odwołania policji pełniącej straż przy okręcie niemieckim „Maja". Gdy prezydent odmówił żądaniu, proklamowano strajk generalny.

Rewolucja przeciw dyktatorowi Kuby

Nowy Jork, 8 sierpnia. Z wiadomości nadchodzących z Hawany wynika, że niezadowolenie ludności z rządów prezydenta Machado przybiera coraz groźniejsza rozmiary. Hawanę obiegła wczoraj wiadomość, że **prezydent Machado podał się do dymisji.** Wiadomość ta wywołała wśród ludności wielkie zadowolenie. Tysiączne rzesze mieszkańców wyruszyły na ulice, aby manifestować swoje zadowolenie. Przed pałacem prezydenta zebrał się nieprzejrzany tłum ludności i począł wznosić rewolucyjne okrzyki. Zawezwano pomocy wojskowej, a równocześnie wyruszyły na miasto silne oddziały policji, która salwami karabinowemi w powietrze usiłowała demonstrantów rozpędzić. Niebawem nadciągnęło wojsko, które po oddaniu kilku salw w powietrze poczęło strzelać do ludzi. Ustępujący demonstranci pozostawili na placu przed rezydencją rezydenta i na przyległych ulicach liczne ofiary w zabitych i rannych. Liczba zabitych nie jest dokładnie znana i oceniana jest na 50 do 90 osób. Rannych jest przeszło 200 osób. — Kongres republiki kubańskiej nadal prezydentowi pełnomocnictwa upoważniające go do zniesienia tych artykułów konstytucji, które gwarantują ludności wolność osobistą, tajemnicę listów itp. — Mimo tak energicznych kroków prezydenta Machado i jego kongresu koła polityczne utrzymują, że stanowisko zniesnawidzonego przez ludność dyktatora jest **nie do utrzymania** i należy się liczyć, że ustąpienie jego lub ucieczka z Kuby jest kwestją dni.

STANY ZJEDNOCZONE NIE INTERWENJUJĄ

Waszyngton, 8 sierpnia. Wobec pogłosek o możliwości interwencji Stanów Zjednoczonych na Kubie prezydent Roosevelt oświadczył, że podobny krok rządu amerykańskiego nie jest wogóle brany w rachubę.

LOT POLSKI Z AMERYKI DO EUROPY

Nowy Jork, 8 sierpnia. Lotnicy polscy bracia Benjamin i Józef Adamowicze wystartowali dziś rano o godz. 5'06 (wedle czasu środkowo-europejskiego 11'06) z Nowego Jorku do lotu transatlantyckiego przez Harbour Grace na Nowej Fundlandji.

BALBO NARESZCIE WRACA

Nowy Jork, 8 sierpnia. Eskadra samolotów włoskich generała Balbo wystartowała dziś z Shoal Harbour na Nowej Fundlandji do lotu powrotnego przez Azory do Włoch. Pierwszy samolot wystartował o godz. 8'45 (według czasu środkowo-europ.), a następnie w odstępach parominutowych wystartowały dalsze aparaty. Ostatni aparat wystartował o godz. 9'19.

POŻAR DZIELNICY HANDLOWEJ

Londyn, 8 sierpnia. W Cornwall w stanie Ontario (Kanada) wybuchł ubiegłej nocy pożar, który zniszczył część dzielnicy handlowej. Straty materjalne ocenia się na przeszło miljon dolarów.

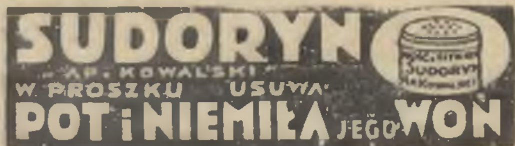
Fajna heca... jak kradną...

Proszę mnie tylko nie posądzić o złośliwość. Opisując bowiem festyn czy zabawę urządzoną ub. niedzieli przez bebesyński związek na placu Targów, kierować się będę wyłącznie prawdą. Pomijam intencję tych kukułczych piskląt, zrodzonych w trzewiach molocha kapitału, a spełniających rolę sług, którzy sami sobie skręcają postronek na szyję, jako że nie o to bynajmniej idzie.

A więc plac Targów, jak się rzekło, został zamknięty, ku wielkiemu pomsłowaniu i złości i tych, którzy wybrali się tam na spacer. jak i tych, którzy trudnią się tam sprzedażą wody sodowej, parówek, czy mleka. — Plac Targów, miejsce spacerów z tej racji zmienił się nie do rozpoznania. Na plac bowiem zjechali, czy zeszli się z całego miasta fakiry, sztukmistrze, handlarze szczęścia, traktujący zresztą ten fach z zamiłowaniem... Najwięcej było jednak świń... Tłok przy wejściach nieopisany, ale ludzie nie chcieli płacić wstępów i wracali w 90%. Trudno, nawet takie atrakcje jak: występy żonglerów przekonaniami jak para półmisków, albo defraudanci przy kasie, albo najautentyczniejszy śmiech autentycznych świń, których inteligencję miałem okazję podziwiać.

Siedzi sobie np. jeden z zabawowicz:w, czy festynowiczów, wyglądający, że nietylko jest żonaty, ale i dzieciaty i „robi figle" jakby był kawalerem, albo miał zamiar się ożenić — chowa cholera do kieszeni nakrycie stołowe. Byłoby mu się udało, bo robił to tak sprytnie, że nawet z mego stołu sprzątnął łyżkę, ale właściciel lokalu, znający się widocznie na gościach, zwraca uwagę kelnerom, by uważali na nakrycie. Koniec znacie... Szczęście, że kelner nie chciał robić „sztempu". A była to jakaś grubsza szyszka.

Handlarz wisien żalił mi się, że skradziono mu ciężarki od wagi, właściciel kiosku z sodową wodą wzdychał po stracie aparatu do płukania szklanek, a kogoś tam jeszcze ograno w 3 blaszki, czy 5 kostek i 12 numerów bez siódemki. Ludziska się martwili, zapomniawszy widać, że to wszystko było na „lic". — Jak jest festyn — to musi być jakaś heca — nie? Dlatego pocieszałem wszystkich poszkodowanych, że zwrócą im skradzione przedmioty skoro skończy się zabawa. Ale to były lepsze frajery. — Tak w „miłym nastroju" „bawiono się" na kiermaszu ZZZ.



Z życia robotniczego

—o—

ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ZWIĄZKU „PRACA" WE LWOWIE

W niedzielę 6 bm. popołudniu odbyło się Zgromadzenie Związku dozorców domów „Praca" we Lwowie przy dość licznym udziale członków. Zagaił zgromadzenie i przewodniczył tow. Jan Boruch. Referaty na temat organizacyjny wygłosili tow. J. Kusznir, sekretarz Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, oraz tow. P. Buniak, imieniem Ukraińskiej Komisji Związków Zawodowych. Następnie przemawiał sekretarz „Pracy" tow. W. Żarnowski i inni, poczem uchwalono rezolucje organizacyjne.

Pomimo pory wakacyjnej ruch w Związku „Praca" nie ustaje. Sekretarjat pełni swe obowiązki w trybie normalnym, członkowie schodzą się do swego lokalu w różnych sprawach, a przeważnie zasięgają porad prawnych. Wydział ustalił już plan swej roboty na sezon jesienny i zimowy. Uchwalono m. in. przeprowadzić gruntowną kontrolę mieszkań dozorców i warunków ich pracy i płacy. W tem dziele powinien pójść na rękę Wydziałowi Inspektorat Pracy, którego właściwie obowiązkiem jest spełnianie podobnych spraw. W pomoc Wydziałowi powinien przyjść również ogół świadomych dozorców.

Zapowiada się dalej szereg odczytów i wykładów z różnych dziedzin wiedzy.

FABRYKA „ARMA" NIE WYPŁACIŁA ROBOTNIKOM ZAROBKÓW!

Gdy robotnik sądzi, że kapitalista żywi doń sentyment, jest w grubym błędzie. Zawsze w wypadkach niedotrzymania ze strony kapitału trzeba użyć wszystkich środków, aby móc utrzymać należne poszanowanie pracy na tym poziomie, na jaki praca zasługuje.

Bawienie się w wersalczyków ze strony robotników jest błędne, zwłaszcza gdy druga strona odpowiada na to najpospolitszem oszustwem.

Ostatnio jesteśmy świadkami zatrzymania wypłat od 6—30 tygodni w fabryce „Arma", własność p. Mycielskiego. Robotnicy, zatrudnieni w tej fabryce, nieświadomi swej robotniczej godności, poszli na lep pięknych słówek kierowników i siedzieli cicho, nie upominając się o należne płace. Pertraktowano z nimi indywidualnie i... każdemu robotnikowi się zdawało, że jest wyjątkiem. Wyjątków takich było około 100. — A rezultat? — Firma zamknęła fabrykę, nie wypłacając zarobków.

Pozostał jeszcze sąd pracy i czekanie miesiącami, aż zmuszony wyrokiem p. Mycielski wypłaci należne zarobki.

Zbyteczne chyba na ten temat cokolwiek dodawać, prawda o tem, że. gdyby wół znał wartość swej siły, nigdy nie pozwoliłby sobie założyć jarzma, znajduje tu jaknajlepsze zastosowanie.

Robotnik f-my „Arma".

Tramwajowe to i owo

—o—

Tramwaje lwowskie nie schodzą ze szpalt naszej prasy, gdyż frekwencja coraz mniejsza, a o zniżce cen biletów zapanowała najgłuchsza pod słońcem cisza. Mimo jednomyślnych uchwał rady miejskiej, mimo wyznaczenia terminu, kiedy sprawa tej zniżki miała być załatwiona, czas spokojnie płynie, a w tramwajach corz większe pustki. Jeżdżą niemi prawie wyłącznie ci, którzy mają bilety gratisowe, albo korzystają z wydatnych zniżek. Szczególnem umiłowaniem cieszą się bilety zniżkowe dla dzieci szkolnych. Jeżdżą na nie tłumnie i ludzie starsi. Wystarczy zapisać się na jakiś kurs, aby jechać jak dziecko. Darmochy tramwajowej tyle się namnożyło, że ludzie, nie mogący jeszcze z niej korzystać, z irytacji chodzą na piechotę.

Podobno ma wyjść rozkaz, że każdy mieszkaniec Lwowa ma miesięcznie wykupić pewną ilość biletów tramwajowych. Dlatego wznowiono zabiegi o utworzenie karabinierów wśród tramwajarzy. Komendanci są już wyznaczeni w osobach znanych i zasłużonych... Holzmana, Gutesmana i Mozera, a podkomendni: Petryszyn, Kwasnycia, Feszczak i Tłuszczak. Ci karabinierzy mają pilnować, aby przymus jazdy tramwajem został ściśle wykonany.

Dyrekcja tramwajowa zgromadziła już statystyki z całego świata, wykonano już wykresy i obliczenia, z których wynika, że gdyby każdy mieszkaniec Lwowa musiał wykupić po 10 biletów miesięcznie, koszt „zaledwie" 2 zł. na głowę, dałoby 600 tys. zł., co wystarczyłoby na pokrycie wszystkich wydatków i na zaangażowanie jeszcze kilkudziesięciu emerytów.

Wobec spodziewanego natłoku publiczności w tramwajach przewidujący dyr. Barwicz zarządził już szkolenie wszystkich urzędników zakładu w prowadzeniu wozów, podobno mają być jeszcze w tem szkolone ich dzieci i krewni.

EMIL HAECKER 113

Historja socjalizmu w Galicji

12. Bogucki Stanisław, uczeń seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, rodem z Cieszyna, lat 19.

13. Ostafin Jan, uczeń seminarjum nauczycielskiego, rodem z Wadowic, lat 19.

14. Dąbrowski Adam, zwany „Generałem", uczeń seminarjum nauczycielskiego, rodem ze Skawiny, lat 22.

15. Kozakiewicz Jan, zwany „Wojewodą" i „Wolterem", uczeń seminarjum nauczycielskiego, rodem z Wadowic, lat 21.

16. Schmiedhausen Jan, zwany „Iwanem", „Fają" i „Cybuchem", pomocnik w zakładzie fotograficznym Szuberta w Krakowie, lat 20.

17. Zieliński Jan, zwany „Jamronkiem", uczeń seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, lat 21.

18. Mikołajski Szczepan, zwany „Mikołajem" i „Feldmanem", uczeń gimnazjum św. Anny, z Krakowa, lat 17.

19. Paurowicz Władysław, zwany „Kilińskim" i „Nietakim", majster szewski z Krakowa, lat 28.

20. Hałaciński Zygmunt, zwany „Gałązką" i „Hałasem", zecer z drukarni Anczyca i sp. w Krakowie, lat 22.

21. Straszewicz Ludwik, zwany „Ibrahimkiem", „Jątkiem", „Patrjarchą" i „Telemakiem", bez zatrudnienia, z Tykocina, lat 21.

22. Klazer Konrad, zwany „Knedlem", „Pepikiem", „Czechem" i „Wencliczkiem", pomocnik w zakładzie fotograficznym Szuberta w Krakowie, z Chocieborza w Czechach, lat 23.

23. Brzeziński Edmund, słuchacz medycyny w Wiedniu, z Białejcerkwi, lat 25.

24. Lubiczankowski Bronisław, słuchacz medycyny w Wiedniu, z Mińska, lat 22.

25. Mikiewicz Edmund, zwany „Małym", uczeń szkoły politechnicznej w Wiedniu, rodem z Krakowa, lat 24.

26. Schmiedhausen Karol, zwany „Kacabaja", uczeń szkoły politechnicznej w Wiedniu, lat 22.

27. Zawisza Józef, uczeń szkoły politechnicznej w Wiedniu, z Kołaczyc, lat 26.

28. Barabasz Stanisław, zwany „Fik-Fik", uczeń akademji sztuk pięknych w Wiedniu, rodem z Bochni, lat 22.

29. Drozdowski Jan, zwany „Dratwą", „Żelazkiem" i „Orfeuszem", nauczyciel muzyki z Krakowa, lat 22.

30. Inlaender Adolf, magister farmacji we Lwowie, rodem z Buczacza, lat 25.

31. Krasuski Kazimierz, słuchacz filozofji we Lwowie, z Majdanu Górnego, lat 22.

32. Ożarowski Stanisław, słuchacz filozofji we Lwowie, z Jasła, lat 22.

33. Gozdecki Józef, słuchacz filozofji we Lwowie, z Kołaczyc, lat 23.

34. Mańkowski Antoni, były zarządca Drukarni Związkowej we Lwowie, z Zarębek, żonaty i dzietny, lat 42.

35. Mańkowski Mieczysław, pomocnik ciesielski z Krakowa, lat 18.

W powyższym spisie, w którym obok nazwiska skrupulatnie są podane także wszystkie przybrane nazwiska, pseudonimy i żartobliwe przydomki, widnieją dwa fałszywe nazwiska, jako prawdziwe: Biesiadowskiego i Koturnickiego; w rzeczywistości byli to Józef Uziębło i Erazm Kobylański.

Z wyjątkiem Straszewicza, który prowadził dowód, że nie jest socjalistą, wszyscy inni oskarżeni postanowili trzymać się w swojej obronie taktyki następującej: nie wypierać się socjalizmu, lecz bronić jego zasad i dowodzić jego legalności w państwie konstytucyjnem, zaprzeczać istnienia tajnej organizacji w Krakowie, znaleziony przy rewizjach statut przedstawić jako statut organizacji warszawskiej, co do kwestji „krwawej rewolucji" trzymać się drukowanego tekstu programu „brukselskiego", w którym wyraz „krwawej" był opuszczony, a pojęcie rewolucji społecznej tłumaczyć wedle określenia lassallowskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

WYCIECZKA W GORGANY CENTRALNE. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, oddział we Lwowie, organizuje trzydniową wycieczkę w Gorgany Centralne. Odjazd ze Lwowa 12 bm. wieczorem, powrót do Lwowa 15 bm. nocą. Zgłoszenia i informacje codziennie w lokalu PTT (plac Marjacki 4, III piętro, Hotel Europejski) od godziny 19 do 20. Wycieczka tylko dla wprawnych turystów, pierwszeństwo mają członkowie PTT. Ilość uczestników ograniczona. Koszta przejazdu koleją około 10 złotych.

—ooo—

REDUKCJA 33 ETATÓW SĘDZIÓW ŚLEDCZYCH I OKRĘGOWYCH ORAZ 45 ETATÓW SĘDZIÓW GRODZKICH. Minister sprawiedliwości na wniosek prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie zredukował 33 etaty sędziów okręgowych i śledczych, oraz 45 etatów sędziów grodzkich na terenie Sądu Apelacyjnego we Lwowie.

SIŁA ZŁEGO NA JEDNEGO. Szofer Herman Segal bawił onegdaj na placu Solskich, gdzie wstąpił do trafiki Szydłowskiego, by kupić paczkę tytoniu. Widząc kręcącego się obok siebie złodzieja kieszonkowego Hausnera, odsunął go lekko od siebie. Oburzony złodziej uderzył Segala w twarz. Wówczas, jak z pod ziemi, wyrośli inni przyjaciele Hausnera, również złodzieje, którzy poczęli się znęcać nad szoferem. Gdy Segal chciał się bronić, jeden ze złodziejów, niejaki Boland, dobył rewolweru i krzyknął „stój! — bo wolno mi cię zastrzelić, mam patent na warjata". Sterroryzowany Segal rzeczywiście stanął i wówczas złodzieje bili go tak straszliwie, że nieprzytomnego zabrało pogotowie do szpitala.

ARESZTOWANIE KOMORNIKA. Wczoraj na polecenie sądu grodzkiego aresztowano komornika Staniszewskiego (ul. Halicka) pod zarzutem sprzeniewierzenia 2800 złotych. Naczelnik sądu grodzkiego p. Dekowski przeprowadził szkontrum ksiąg komornika, w których znalazł pewne mankamenta. Jednocześnie prezes sądu apelacyjnego zawiesił w urzędowaniu naczelnego sekretarza sądu okręgowego karnego Bazylego Szawaluka w związku z dochodzeniami przeciw niemu.

SAMOBÓJSTWA. Władysław Kularski, urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń „Florjanka", lat 28, (Grotgera 3) wystrzałem z rewolweru w usta popełnił samobójstwo. Desperat przebywał na leczeniu w Sanatorjum Kasy chorych we Lwowie (Kurkowa) i prawdopodobnie powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba. — Zofja Reiter, służąca, zajęta u Leona Chaima (Krakowska 16), popełniła samobójstwo, zatruwając się gazem świetlnym.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO PO STRACIE 30 ZŁOTYCH. Józef Anuszko, urzędnik z Zamarstynowa (Boczna Nowa 9), usiłował popełnić samobójstwo, podrzynając sobie żyły lewej ręki. Desperat z rozpaczy po stracie 30 złotych, które przegrał w tak zw. „koło szczęścia" udał się na stawki Barana za rogatkę Janowską, gdzie starał się uskutecznić swój zamiar. Przewieziono go do szpitala w stanie nie budzącym obaw.

NIEZNANA SAMOBÓJCZYNI. Wczoraj około godziny 14 na Górze Stracenia otruła się kwasem solnym jakaś nieznana około 40-letnia kobieta. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala.

DEFRAUDANT. Paperniak Bernard, rozwoziciel pieczywa piekarni Hessa Stanisława, przywłaszczył sobie 750 zł. w gotówce, którą nieodprowadził do kasy za pobrane pieczywo. Ponadto Paperniak oskarżony jest o systematyczną kradzież pieczywa, narażającą właściciela na straty około 1230 złotych. Paperniaka aresztowano.

W POGONI ZA SENSACJĄ. W sezonie ogórkowym prasa brukowa prześciga się w wyszukiwaniu kaczek, sensacyj wyssanych z palca, a obliczonych na naiwność czytelnika i podniecenie jego wyobraźni. Jak wczoraj donosiliśmy, w Brzuchowicach znaleziono człowieka zamordowanego wśród tajemniczych okoliczności. Podaje się więc, że zbrodnia jest dziełem nudystów mających swe locum w jednym z drewnianych baraków stojących obok miejsca zbrodni, albo że mord jest dziełem tych zbrodniarzy, którzy dopuścili się zbrodni na osobie nieznanego mężczyzny na Pohulance, którego trupa znaleziono onegdaj — poznano to po... sposobie ostrzyżenia denata. Niewątpliwie władze policyjne wyświetlą tajemnicę, która otoczyła lasek obok willi Zaremby, tajemnicę mordu.

NOŻEM W BRZUCH „KRÓLEWSKI". Każdy wie, że królem kasiarzy we Lwowie jest Rudek Majblum, a wicekrólem „Bronko" Pastuszyński. Jasne jest, że funkcje króla spełnia Pastuszyński, gdy Majblum siedzi, a gdy król i jego vice siedzą razem, panuje bezkrólewie. Coś się jednak zaczęło psuć w państwie złodziejskiem, skoro po sprzeczce króla Pastuszyńskiego z Martyniakiem Stanisławem, ten ostatni nie oślepiony blaskiem dostojności, dobył noża i przebił mu Jego Excelencję. Ranną dostojność odwiozło pogotowie bez honorów do szpitala.

ZŁODZIEJE W IZBIE SKARBOWEJ. Bohdan Szewczuk, urzędnik izby skarbowej (pl. Cłowy) doniósł, że w czasie jego nieobecności w biurze skradziono mu marynarkę wraz z książeczką Galic. Kasy Oszczędności na sumę 4000 zł.

WŁAMANIE W ŚRODMIEŚCIU. Stan. Kistryn, właściciel sklepu przy ul. Halickiej 20, doniósł, że w nocy dn. 7 bm. jacyś nieznani sprawcy włamali się do jego sklepu przez otwór w kominie, i skradli różne materjały wartości 2800 zł.

SPRZEDAŻ ZAPALNICZEK. Herman Reis (ul. Źródlana 23) aresztowany został za sprzedaż zapalniczek nieocechowanych pochodzenia niemieckiego. Również aresztowany został za sprzedaż zapalniczek Frea Józef (ul. Nenckiego 9). W teorji to żydzi bojkotują towary niemieckiego pochodzenia, a w praktyce... przecież na tem można zarobić!

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Trzecia rozprawa o zamordowanie studenta Grodkowskiego

Wczoraj rozpoczęła się dwukrotnie odraczana rozprawa o głośne w swoim czasie zabójstwo studenta Grodkowskiego. Jak donosiliśmy, ostatnia rozprawa została odroczona wskutek zeznań oskarżonego Katza, który obwinił o udział w zabójstwie Kreutzera i Fellera.

Na obecnej rozprawie Katz zeznaje obciążająco dla powyższych. Na pytanie, dlaczego o tem w śledztwie nie mówił, podaje, że bał się, aby go nie zabili. Co do krwi, którą miał poplamione ubranie twierdzi, że pochodzi ona od mięsa — jest bowiem rzeźnikiem.

Świadek posterunkowy Nowik ma wrażenie, że Katz pchnął nożem Grodkowskiego, mimo że przy przeszukaniu noża przy nim nie znalazł.

Inni świadkowie posterunkowi nie wnoszą do sprawy nic nowego. Tylko wywiadowca Kuszlik zeznaje, że gdy 28 listopada o godzinie 3 rano aresztował Katza, znalazł na jego spodniach ślady krwi. Nad ranem policja znalazła nóż w kanale.

Świadek Goldhaber, właściciel kawiarni „Adria", gdzie śp. Grodkowski i Katz byli przed zajściem, zeznaje, że do jego lokalu przybyło sześciu akademików, byli trzeźwi. Po wypiciu kawy wyszli z wyjątkiem jednego.

Świadek Stefanja Surówka, o którą rozegrała się krwawa scena, cofa obciążające Katza zeznania, złożone w śledztwie. Twierdzi obecnie, że nie widziała noża u Katza, podczas gdy w śledztwie zeznała przeciwnie. Na zapytanie, dlaczego zmienia zeznania, Surówkówna odpowiada, że zeznania jej w śledztwie były wymuszone biciem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Piraci pustyni".
APOLLO: „Więzień z Kajenny".
CASINO: „Laurel i Hardy w małżeńskiej niewoli".
CHIMERA: „Salto mortale".
GRAŻYNA: „Gehenna kobiety" i rewja „Śmiej się bracie, śmiej".
KOPERNIK: „Śmiech w piekle" i komedja.
MARYSIENKA: „Śmiech w piekle" i komedja.
MUZA: „Tajny detektyw".
PALACE: „Moja żona awanturnica"
PAN: „Człowiek-małpa".
PASAŻ: „Tajemnica miłosnych przygód, księżniczki dworu Habsburgów".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Przygody sobowtóra".
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Czar jej oczu".
UCIECHA: „Dziewczę z gór" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Środa 9 sierpnia

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Hejnał z Torunia. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Koncert popularny z Warszawy. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Chór z Warszawy. 18.15: „Polacy na ziemi Waszyngtona". 18.35: Koncert solistów z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Koncert kameralny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Radjo — dzieciom". 21.10: Muzyka lekka. Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Gramofon.

Czwartek 10 sierpnia

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popularny z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Dalszy ciąg koncertu popularnego z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.45: Kącik harcerski. 15.50: Gramofon. 16.10: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 17.00: „Historja jednego klapsa". 17.15: Pieśni słowiańskie z Warszawy. 17.40: Piosenki z Warszawy. 18.00: Gramofon. 18.15: Śladem tradycji Sobieskiego. 18.35: Koncert orkiestry z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy. 20.00: Transmisja z Budapesztu: Zjazd harcerski. 20.30: Koncert. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Komunikat rolniczy. 21.20: Dziennik wieczorny. 21.40: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Gramofon.

ROZMAITOŚCI

SAMOLOT SPADŁ NA ULICĘ W WARSZAWIE. Niezwykłą emocję przeżyli w Warszawie przechodnie na ul. Rakowieckiej. Lecący z Krakowa samolot, zawadził skrzydłem o mur gmachu i opadł na ulicę. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Lecący samolotem dwaj podoficerowie wyszli z wypadku bez szwanku.

DWIE KATASTROFY SAMOCHODOWE NA TEJ SAMEJ SZOSIE. Z Raszyna do Warszawy jechał własnym samochodem handlowiec Henryk Jerzy Bergman wraz z kolegą Pawłem Wańkowskim. Samochód jechał ze znaczną szybkością. W pewnej chwili na szosę weszła jakaś kobieta, która pomimo sygnałów nie ustępowała z drogi. Bergman, chcąc uniknąć przejechania, zahamował gwałtownie. Samochód zarzucił i runął do rowu, potrącając cztery osoby przechodzące szosą. Z pod szczątków rozbitego samochodu wydobyto ciężko poranionego Wańkowskiego oraz lżej poszwankowanego Bergmana. W niespełna godzinę po tym wypadku na tejże szosie, o kilkanaście metrów dalej, wydarzył się drugi wypadek. Pod koła samochodu prywatnego dostał się Władysław Maj, który w towarzystwie żony wybrał się na przechadzkę. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.